SKOK Z ŁODZI BYŁ WYZWANIEM

Z pochodzącym z Nidzicy Krystianem Kowalewskim, czterokrotnym mistrzem świata w parkourze, rozmawiamy o ostatnim zwycięstwie w najbardziej prestiżowych zawodach, ludzkim strachu, kontuzjach i najtrudniejszym tricku, jaki wykonał. \20

PONIEDZIAŁEK |02|08|2021|

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

135 LAT

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 4 060 NR 176 (20 597)

„Gazeta Olsztyńska" 115 316 polubień na FB

NAWET 5 TYSIĘCY ZA PRZEKROCZENIE SZYBKOŚCI \4

fot. policja

NA ILE STARCZY NAM 300+? \3

AKTYWNE LATO W BISKUPCU \7

PRACA ZDALNA \9

KTO KRZYWDZI DZIECKO, MOŻE BYĆ TUŻ OBOK \11

PIERWSZE POLSKIE ZŁOTO W TOKIO \24

PSYCHOLOGIA NA IGRZYSKACH \22

ISSN 0137-9127

31

9 770137 912019

eprasa.pl 553006fc69

ZAKAZ PALENIA NA BALKONACH

SĄSIAD PALI JAK SMOK. CODZIENNIE, O KAŻDEJ PORZE. MÓJ NOS DOSKONALE WIE, KIEDY TO ROBI. MOŻE WIĘC WPROWADZIĆ ZAKAZ PALENIA NA BALKONIE? WIELE SPÓŁDZIELNI MA TAKI ZAKAZ WPISANY W REGULAMIN, ALE NIKT GO NIE PRZESTRZEGA. MAM WIĘC DZWONIĆ NA POLICJĘ?

Mieszkam w bloku. W bloku z balkonami. Z miejscami, gdzie świetnie pali się papierosy na świeżym powietrzu. Tak mniemam, bo sąsiedzi chętnie wychodzą na dymka. O każdej porze. Z samego rana, późnym wieczorem. Sama nie palę, ale dym papierosowy wyczuwam nawet, gdy jestem w drugiej części mieszkania. Wiem więc, że ktoś pali jak smok. Może nos mam jakiś nie taki? Bo gdy tylko wyczuję „dymka", od razu na usta ciśnie mi się komentarz.

Nigdy nie zwracałam uwagi sąsiadom, że palą w pobliżu moich okien. Nie tłumaczyłam im, że dym papierosowy się rozchodzi na lewo i prawo. Że idzie w górę. Że mój nos ma magnes. Że nie lubię tego zapachu. Bo wychodzę z założenia, że wolnoć Tomku w swoim domku. Że żyjemy w wolnym kraju i tak jak mamy wolność słowa, tak i wolność palenia na balkonie. Ale zwłaszcza latem czasem mam już tego dość. Bo takich papierosów dziennie dymi się dosyć sporo. A dym lubi wymykać się spod kontroli. A że ja go czuję... to zapala mi się czerwona lampka.

Równie dobrze mogłabym stanąć na środku ulicy z transparentem: „W pobliżu mojego balkonu nie dodawaj gazu! I nie zmieniaj biegu na wyższy, bo mi to przeszkadza!" Chociaż ktoś już mnie ubiegł, bo na drzwiach od mojej klatki schodowej wywiesił ogłoszenie: „Samochody przed blokiem mogą parkować tylko przodem do okien. Ruszanie tyłem może zatruwać życie sąsiadom". Zatem z tym transparentem nie byłabym prekursorem. Ale to tak na marginesie.

Mogłabym też zakazać innym sąsiadom sadzenia kwiatów na balkonach czy parapetach, bo przyciągają bąki. A bąki bzyczą i mogą wlecieć do domu. Na szczęście nie śmierdzą. Mogłabym zakazać dzieciom krzyczeć, a psom szczekać. Koty nie mogłyby chodzić po parapetach, bo jeszcze, nie daj Bóg, któryś wskoczy mi na pranie. Za dużo ludzi w bloku, żeby stawiać swoje warunki. Nie zmienia to faktu, że palenie śmierdzi. Na odległość.

I właśnie dlatego, ze względu na to, że człowiek ma zmysł powonienia, od jakiegoś czasu coraz głośniej jest o zakazie palenia na balkonach. Jasne, można wprowadzić, ale co to zmieni? Zakneblujęsąsiadom usta?

Do tej pory prawo zabrania grillowania na balkonach. I dobrze, bo nie chciałabym zakładać świeżo wypranej koszulki o zapachu kiełbaski. Są też inne zakazy: zabrania się trzepania dywanów, wyrzucania śmieci przez balkon czy nieobyczajnego zachowania. Czyli o co chodzi? O opalanie się topless? To akurat mi nie przeszkadza. „Gołe cycki" nie dymią. Niewskazane jest też puszczanie głośnej muzyki, co może zostać uznane za zakłócanie spokoju. Miałam raz takich sąsiadów. Zaczynali o szóstej nad ranem i było to przerażające... Za naruszenie któregokolwiek z zapisów grozi 500 zł mandatu, a w przypadku czynu nieobyczajnego — nawet 1500 zł kary.

Zakaz palenia w przestrzeni publicznej, który zaczął obowiązywać ponad 10 lat temu, także napotykał opór. Dziś nie wolno „puścić dymka" na przystanku autobusowym, w kawiarni, w pracy czy na uczelni. Za złamanie zakazu też grozi 500 zł mandatu. Takie 500 plus za fajkę.

A gdyby jednak wprowadzić zakaz palenia na balkonach? Miałabym w takim razie donosić na sąsiadów? I zbierać dowody? Robić zdjęcia, filmować, dzwonić na policję, gdy palą? Monty Python by się uśmiał. Ale na Litwie już obowiązuje taki. Dotyczy balkonów w blokach, tarasów i palenia na loggiach. Wystarczy, że choć jeden mieszkaniec doniesie, a policja taki donos potwierdzi. Wysokość kary za palenie na balkonach wynosi wtedy od 30 do 60 euro. Nie wiem, od czego zależą takie widełki. Od długości papierosa?

Ale świat idzie do przodu. Technologia wypiera klasykę. Dlatego nawet firmy tytoniowe chcą skończyć z klasycznymi papierosami. A te śmierdzą najbardziej. Ba, jeden z największych producentów fajek, namawia do zaprzestania palenia. Aż przecieram oczy ze zdumienia. „Jeśli nie palisz, nie zaczynaj. Jeśli palisz, rzuć palenie. Jeśli nie rzucasz palenia, zmień papierosy na produkty nowej generacji" — tak koncern podchodzi do tematu. W kontekście balkonowych przygód bardzo mi się ten pomysł podoba. Dodałabym jeszcze: „Jeśli palisz, nie truj".

Rozumem, że sąsiadom trudno będzie rzucić palenie klasyków. Rozumiem, że przyzwyczajenia trudno się zmienia. A już na pewno żaden sąsiad nie zrobi tego dla takiej jednej Ady. Zresztą nie namawiam do tego. Jest przecież konstytucja. Jeśli sąsiad lubi, niech pali. Każdy sam przecież dba o swoje zdrowie. Ale powtórzę: nie truj!

A może sąsiad przerzuci się na papierosy, które mniej śmierdzą? Nie przekonam klasycznego palacza do przesiadki na „elektryka". Ale spróbuję. Sąsiedzie, jeśli naprawdę musisz palić, przeskocz na inne papierosy. Takie fajki na pewno mniej śmierdzą. I są mniej obciachowe.

Hmmm... Tylko jak przemówić do rozsądku komuś, kto pali ruskie fajki, bo są najtańsze? Technologia może i zmienia świat. Tylko czy każdego na to stać? Na szczęście myślenie nic nie kosztuje.

Ada Romanowska

NIEZASZCZEPIONYM WSTĘP WZBRONIONY!

Tak jest! Koniec cackania się, tłumaczenia, przekonywania i podpierania naukowymi badaniami lub medycznymi statystykami! Koniec cierpliwości i pobłażania, koniec ostrzegania bez konsekwencji! Jest wojna i obowiązuje nas wojenne prawo! Wszystkich!

Tak jest! Koniec cackania się absolutny, bo zwyczajnie nigdy z tej pandemii nie wyjdziemy. A ponieważ wszystkie znaki na niebie i ziemi, ale też wszystkie dane medyczne i statystyczne wskazują, że osoby zaszczepione przeciw covid-19 — bez większego znaczenia, którą konkretnie szczepionką — na tego wrednego koronawirusa i powodowaną przez niego chorobę są odporne, a jeśli nawet już go złapią, to przechorowują go słabo, lekko i niepostrzeżenie — to chyba jest się lepiej zaszczepić niż nie, prawda?!

Są szczepienia obowiązkowe, które na różnych etapach swojego życia, głównie w zaraniu żywota przyjmujemy i już. Nikt się nie pyta, nikt nie dyskutuje, a jak dyskutuje — to się jemu rysuje kuku na muniu gdzieś między oczami i tyle. Grypa? No, dobrze, przyznaję. Nie w każdym sezonie się szczepiłam, a raz rzeczywiście po szczepionce zachorowałam ostro. Ale żeby stać na forum publicznym i mówić lub pisać, że się nie szczepić, bo nie — to już tyle cywilnej odwagi bym nie miała, oj nie...!

Że szybko opracowane? To i co z tego?! Przecież w dzisiejszych czasach, w dzisiejszym świecie zawrotne tempo jest bardzo mocno w cenie... A tu raptem, jak już naukowcy zwarli szyki, spięli pośladki czy co tam jeszcze, nakichali na sen i posiłki — i opracowali cztery różne preparaty, by choć takim sposobem z tym bezwzględnym wrogiem walczyć — to z każdej strony zarzuty, że za szybko słyszą...! Całe życie uważam, że ludzie postępują całkowicie alogicznie i odwrotnie: gdy ich kochają, to uciekają; gdy chcą im pomóc, to odrzucają tę rękę. Gdy próbują leczyć — odrzucają to lekarstwo i wybierają cierpienie w bólach. No, i z tą biedna szczepionką jest chyba wypisz-wymaluj tak samo...

A tak z drugiej strony... Czy ktoś czyta ulotkę informacyjną, zwłaszcza rozdział o środkach ostrożności i skutkach ubocznych, gdy trzeci raz w tym tygodniu zażywa lek przeciwbólowy? A kto czyta ulotkę pod lekiem na biegunkę...? Rozumiem, że znacznie łatwiej czyta się wszelkie słowo pisane, w tym ulotki jednak z bólem głowy aniżeli w sprincie powodowanym biegunką — ale na Boga! Tę szczepionkową broszurkę najwyraźniej zdążyli przyswoić już chyba wszyscy, przy czym znów — rozdział o skuteczności i dobrodziejstwie większość czytelników ominęła niczym opis przyrody u Orzeszkowej, ale skutki uboczne doczytali wszyscy, a co poniektórzy to nawet notatki zdążyli porobić...!

Nie ma to tamto! Jest wojna i wojenne zasady obowiązują, wojenny reżim i wojenny sąd tak samo! Kto się nie szczepi, bo nie chce lub uważa, że nie — ten niech omija kina i teatry najszerszym łukiem. Nie dla niezaszczepionych także stadiony, baseny i koncerty może i na świeżym powietrzu, ale jednak w tłoku. I nie dla nich służba zdrowia, na która prócz nauczycieli nałożyłabym dodatkowo obowiązek szczepienia równy z badaniem lekarskim o możliwości podjęcia pracy.

Nie może być ostatecznie tak, że zaszczepieni, czyli ludzie na tyle odpowiedzialni, by dbać o swoje zdrowie , ale też o zdrowie innych ludzi, z którymi żyją, mieszkają, ale też pracują czy niechby i sporadycznie, ale jednak spotykają się raz na jakiś czas w sklepie, na poczcie, na stacji benzynowej czy u weterynarza — musieliby być na wypadek kolejnej fali zakładnikami tych, którym lotto wszystko i którzy taką mają fanaberię lub tak bardzo się czują wyindywidualizowani, że szczepić się nie będą. Nie? To proszę uprzejmie: dla was w takim razie, nieszczepieni, lockdown i obostrzenia, dla was przymusowy pobyt w domowych pieleszach i niekończące się zachwyty nad strukturą osobistego sufitu. Ale remontu to już nie planujcie, bo ekipa remontowa budowlana, jeśli się szanuje i dba o reputację, też przed przystąpieniem do tynkowania powinna zażądać certyfikatu zaszczepienia, i to obowiązkowo z unijnym logo oraz kodem QR!

Magdalena Maria Bukowiecka

REDAKTORZY WYDANIA
Dawid Zmuda wydawca@gazetaolsztynska.pl
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Orliński
Dawid Zmuda

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 553006fc69

NA ILE STARCZY NAM 300 PLUS?

PIENIĄDZE SIĘ KURCZĄ, A MOŻE MY MAMY OGROMNY APETYT NA ZAKUPY? 300 PLUS, KTÓRE RODZICE PRZEZNACZAJĄ NA ZAKUP WYPRAWKI SZKOLNEJ, ZNIKA W OCZACH. WSZYSTKO DROŻEJE, WIĘC ZA RZĄDOWĄ DOTACJĘ KUPISZ CORAZ MNIEJ. A MOŻE TO TYLKO KWESTIA WYBORU PRODUKTÓW, KTÓRE PÓŹNIEJ TRAFIĄ DO PLECAKA UCZNIA?

Fot. pixabay.com

Jest się czym chwalić? Po raz pierwszy jesteśmy w czołówce. Ceny w Polsce rosną najszybciej w Unii Europejskiej. Odbija się to nie tylko na naszych kieszeniach, ale i nastrojach. Nasze wypłaty maleją w oczach, ale nie tylko. Również świadczenia nikną — dzisiaj 300 plus i 500 plus są mniej warte.

A za chwilę rusza sezon zakupów szkolnych. W sklepach ustawią się kolejki i kosze będą pełne wyprawek. Już teraz w wielu sklepach utworzono działy z artykułami papierniczymi.

— Zrobiłam już zakupy dla córki. Jeszcze nie złożyłam podania o przyznanie świadczenia, ale lada dzień to zrobię. Otrzymam więc zwrot poniesionych kosztów. Na razie kupiłam zeszyty, farby, kredki i długopisy. Dorzuciłam bloki techniczne, klej i plastelinę. I pędzle, które mogłam kupić za 10 zł, ale wybrałam za 5. Zresztą przy wyborze większości produktów kierowałam się ceną. Czy naprawdę muszę kupować markowy klej czy gumkę? A tak zaoszczędziłam kilka zł.

I dodaje: — Kupiłam już wszystko, co będzie trzeba włożyć do plecaka. Przede mną jeszcze zakup stroju sportowego wraz z trampkami. Bez tej pozycji na razie wydałam 155 zł. Myślę, że w 250 zł się zamknę. Czyżby zostało mi jeszcze „na szaleństwo" 50 zł? — zastanawia się pani Aneta z Olsztyna, mama trzecioklasistki. — Nie musiałam kupować plecaka, bo zeszłoroczny się nie zniszczył. Tak samo jest z piórnikiem. Nauka zdalna miała jednak swoje dobre strony. Ale wcale nie jest mi do śmiechu, że w tym roku wydam mniej. Zeszły rok, kiedy właśnie dzieci uczyły się w domu, szarpnął mnie mocno po kieszeni. Musiałam kupić córce laptopa, żeby mogła w ogóle uczestniczyć w zajęciach. Koszty prądu też podskoczyły. Dlatego to, że w tym roku wydam mniej, wcale mnie aż tak nie cieszy. Zresztą, gdy tylko zacznie się rok szkolny, będzie trzeba zapłacić różne składki, na przykład na komitet rodzicielski. I jak zwykle będzie trzeba kupić książkę do religii, która będzie kosztowała ok. 40 zł. Czyli do 300 plus będę jeszcze musiała dołożyć.

PRZY SZALEJĄCEJ INFLACJI 300 ZŁ Z 2018 ROKU JEST WARTE 269 ZŁ W TYM ROKU. DO TEGO W MAJU CENY PAPIERU BYŁY PRAWIE DWA RAZY WYŻSZE NIŻ JESIENIĄ. PAPIER DROŻEJE W TAKIM TEMPIE, JAK NIGDY DOTYCHCZAS. A TO ODBIJA SIĘ NA CENACH ZESZYTÓW.

— I to zauważyłam — podkreśla pani Aneta. — Zeszytów w sklepie było mnóstwo. Ładniejsze i średniej jakości. Córka zdecydowała się na kilka 32-kartkowych w grubszej, ale nie twardej okładce. Gdy zobaczyłam cenę, nie mogłam uwierzyć, bo za jeden trzeba było zapłacić 4,99 zł! Te tańsze, o wyczuwalnie cieńszym papierze, kosztowały ok. 2 zł za sztukę. Ale zdecydowałam się na nie, bo przynajmniej nie będą zawijać się jej brzegi zeszytu. Dobrze, że szkoła zapewnia podręczniki. Bo pewnie gdybym musiała jeszcze je kupować, wydałabym znacznie więcej.

Program „Dobry start" został wprowadzony w 2018 roku. W założeniu miał stanowić realną pomoc dla rodziców w zakupie wyprawki szkolnej dla dzieci. Już jednak wtedy był kroplą w morzu potrzeb. Z danych CBOS wynika, że w 2018 roku na wyprawkę szkolną dla jednego dziecka rodzice przeznaczali średnio 742 zł. W wszystko drożeje. Przez inflację, która wręcz torpeduje nasze portfele. Niektórzy nazywają ją niewidzialnym złodziejem, który sięga do naszego portfela. Coś w tym jest.

KAŻDY MA SWOJĄ INFLACJĘ

Gdy wsparcie wystartowało, 300 zł nawet w połowie nie pozwalało pokryć wydatków związanych z rozpoczęciem roku szkolnego. Dziś za tę kwotę można kupić znacznie mniej.

OCZYWIŚCIE INFLACJA ZJADA TEŻ ŚWIADCZENIE 500 PLUS. DZIŚ, PO PIĘCIU LATACH OD PIERWSZYCH WYPŁAT, INFLACJA ZJADŁA 55 ZŁ, A JESZCZE TRZY LATA I BĘDZIE MOŻNA MÓWIĆ O PROGRAMIE 400 PLUS. IDĄC TYM TROPEM, NIEDŁUGO BĘDZIEMY MIELI TEŻ 200 PLUS NA WYPRAWKĘ SZKOLNĄ. WSZYSTKO PRZEZ INFLACJĘ. ALE CZY NA PEWNO?

— Twoja indywidualna, faktyczna inflacja zależy od tego, jakie ty podejmujesz decyzje zakupowe. Kupując z głową, tańsze dobra, w tańszych lokalizacjach, a przede wszystkim nie kupując tego, co zbędne — sprawisz, że w twojej kieszeni zostanie więcej pieniędzy — zauważa Marcin Iwuć, ekonomista i autor autorskiego bloga na temat domowych finansów. — Myślę, że obecna epidemia i związane z nią obawy o poziom dochodów skłoniły wiele osób do ograniczenia wydatków. Teraz macie okazję naprawdę przekonać się, które z waszych zakupów to potrzeby, a które to zwykłe zachcianki.

I dodaje: — Nie ma czegoś takiego jak jedna miara, która w sposób jednoznaczny, obiektywny i uniwersalny pokazuje prawdziwą inflację. Dlaczego? Bo każdy z nas wydaje pieniądze na coś innego, na inne produkty. Każdy z nas robi zakupy w innych sklepach i płaci różne ceny za podobne towary. Jeśli mój kolega je kotleta mielonego, a ja gotowaną kapustę — to średnio jemy gołąbka — ale z naszą rzeczywistością ma to niewiele wspólnego.

Podobnie jest z zakupem wyprawki szkolnej. Można kupić zeszyt za 2 zł, za 4,99 zł, a nawet za 20 zł. Produkty z bohaterami z bajek są znacznie droższe niż na przykład okładki ze zwierzętami. Więcej zapłacimy też za „bycie na czasie". Wykorzystuje to na przykład ekipa Friza. Po lodach, które były hitem i najbardziej pożądanym towarem w sklepach spożywczych, przyszła pora na wyprawkę szkolną z logo youtuberów. Na przykład za zeszyt 60-kartkowy kosztuje ok. 4,50 zł. Ale można też zamówić sobie z własnym imieniem i zdjęciem Friza. Za taki 32-kartkowy zapłacimy 9,99 zł.

NOWE ZASADY 300 PLUS

W tym roku wypłatę 300 plus po raz pierwszy przerzucono na ZUS i po raz pierwszy wnioski można składać wyłącznie drogą elektroniczną — za pomocą portalu Platformy Usług Elektronicznych (PUE) ZUS, bankowości elektronicznej lub portalu Emp@tia.

KTO DOSTAJE 300 PLUS?

Świadczenie „Dobry start" przysługuje raz w roku na dziecko uczące się w szkole aż do ukończenia przez nie 20. roku życia. Dłużej korzystać z niego mogą rodzice dzieci niepełnosprawnych. Im świadczenie przysługuje do ukończenia 24. roku życia. Świadczenie „Dobry start" nie przysługuje na dzieci uczęszczające do przedszkola oraz dzieci realizujące roczne przygotowanie przedszkolne w tzw. zerówce w przedszkolu lub szkole. Program „Dobry start" nie obejmuje również studentów.

Ada Romanowska
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 553006fc69

MANDATY 10 RAZY W GÓRĘ

BEZPIECZEŃSTWO Rząd bierze się za kierowców. Drastycznie mają wzrosnąć mandaty, nawet dziesięciokrotnie. Wszystko to pod hasłem poprawy bezpieczeństwa na drogach. Jednak eksperci mają wątpliwości. Czy naprawdę o to idzie gra?

Rząd kręci bicz na kierowców, szczególnie tych jeżdżących szybko. Rada Ministrów przyjęła projekt nowej ustawy Prawo o ruchu drogowym, która m.in. zaostrza kary za wykroczenia drogowe do nawet 30 tysięcy złotych, czy jazdę pod wpływem alkoholu. Projekt trafi do Sejmu i jeśli posłowie nic zmienią, to blady strach padnie na kierowców w Polsce, bo wystarczy się zagapić, by wpędzić kierowcę, jego rodzinę w ogromne tarapaty finansowe. Chyba że w tym ma się wyrażać troska o poprawę bezpieczeństwa na polskich drogach...

Projekt zakłada szereg zmian, które — jak czytamy na stronie Ministerstwa Infrastruktury — pozwolą na skuteczniejszą walkę z niebezpiecznymi zachowaniami na drodze, m.in. zaostrzenie kar dla sprawców przestępstw i wykroczeń drogowych.

W ubiegłym roku na polskich drogach doszło do 23 540 wypadków drogowych, w których zginęło 2 491 osób, a ranne zostały 26 463 osoby, w tym 8 805 ciężko.

— Koniec z pobłażliwością dla piratów drogowych — zapowiada minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, bo jak zauważana wciąż na naszych drogach ginie zbyt dużo osób, każdego dnia przybywa rannych. Trudno się z tym nie zgodzić, ale trzeba dodać, że z roku na rok sytuacja na polskich drogach się poprawia. Liczba wypadków i zabitych z roku na rok spada.

W 2020 roku w porównaniu do 2019 roku liczba wypadków spadła o 22,3 proc., a ofiar śmiertelnych o 14,4 proc.

I warto o tym też mówić, a ponadto trzeba odróżnić piratów drogowych od zwykłych kierowców. Czy piratem jest ktoś kto się zagapił, nie zauważył znaku i jechał za szybko. Teraz w myśl tego, co zaproponował rząd czekają go drakońskie kary finansowe, bo nawet do 30 tys zł, bo grzywny wzrosną z 5 tys. zł do 30 tys. zł. W górę mają pójść także mandaty, nawet dziesięciokrotnie i z maksymalnie obecnie 500 zł, które można otrzymać np. za przekroczenie prędkości może być to aż 5 tys. zł.

Przekroczenie dopuszczalnej prędkości o ponad 30 km/h będzie skutkowało minimalnym mandatem w wysokości 1500 złotych, niezależnie od tego, czy było to w obszarze zabudowanym czy też poza tym nim.

Jeśli sprawca ponownie popełni takie wykroczenie w ciągu 2 lat, to zostanie ukarany grzywną nie niższą niż 3 tys. zł. Na pocieszenie, jeśli kierowca opłaci mandat podczas kontroli, to wtedy jego wysokość zostanie pomniejszona... o 10 procent.

Eksperci mają ogromne wątpliwości, co zaproponowanych rozwiązań. Dlaczego?

— Bo nie zostały przedstawione żadne analizy, który pokazywałby jaki jest wpływ wyższych kar na zachowania kierowców — mówi Janusz Popiel, prezes stowarzyszenia Alter Ego, które pomaga ofiarom wypadków drogowych. — Holendrzy zrobili takie badania po tym, jak podnieśli u siebie wysokość mandatów. I stwierdzili, że ma to umiarkowany wpływ na zachowania kierujących. Te propozycje to czysty populizm. Gdyby podniesienie mandatów cokolwiek dało, to takie kraje, gdzie co roku w wypadkach ginie trzy tysiące osób, np. Niemcy, Francja już dawno podnieśliby wysokość mandatów. A one są na stałym poziomie.

Fot. KPP Olecko

— To mit, że w Polsce mandaty za przekroczenia prędkości są jedne z najniższych w Europie — dodaje prezes Popiel. — W Czechach w 2018 roku mandat za przekroczenie prędkości o 30 k/h wynosił 38 euro, a w Polsce było to równowartość 72 euro. W Austrii 70 euro. Jednak wysokość mandatów trzeba zawsze odnieść do przeciętnej płacy w danym kraju. W Polsce mandat za przekroczenie o 30 km/ h stanowił w 2018 roku 7,76 proc. wynagrodzenia, w Austrii —2,55 proc., w Czechach — 3,41 proc. we Francji — 6,07 proc. w Niemczech — 4,69 proc. Najwyższy mandat był na Węgrzech, bo 15,72 proc. Tymczasem w Polsce proponuje się teraz 1500 zł, co stanowi 320 euro, to będzie aż 35 proc. przeciętnego wynagrodzenia. To te rozwiązania to tylko i wyłącznie łatanie dziury w budżecie. Jest jeszcze jedno zagrożenie przy tak wysokich mandatach, po prostu korupcja.

Zdaniem prezesa Alter Ego w sytuacjach wykroczeń znacznie zagrażających zasadom bezpieczeństwa sprawy powinny trafiać do sądu.

— I tu rozsądnym rozwiązaniem wydaje się uzależnienie wysokości grzywny od dochodów. Tak jest w wielu krajach — podkreśla.

W myśl projektu wyższe kary mają czekać tych, którzy prowadzą pod wpływem alkoholu, a trzeba pamiętać, że mało jest krajów w Europie, gdzie próg trzeźwości jest tak niski jak w Polsce, bo 0,2 promila, co praktycznie nie pozwala kierowcy na wypicie nawet piwa. W większości krajów dopuszczalny limit to 0,5 promila.

Według projektu prowadzenie pojazdu mechanicznego po użyciu alkoholu lub podobnie działającego środka będzie podlegało karze aresztu albo grzywny nie niższej niż 2,5 tys. zł. W przypadku prowadzenia pojazdu innego niż mechaniczny sprawca będzie podlegał karze aresztu albo karze grzywny nie niższej niż 1 tys. zł.

W projekcie zakłada się ścisłe powiązanie postępowania karnego i cywilnego, co ma ułatwić i usprawnić otrzymanie renty osobom najbliższym, gdy ofiara przestępstwa poniosła śmierć w wyniku przestępstwa umyślnego.

Zdaniem ekspertów skutek tego może być wręcz odwrotny.

— Co jeśli sprawca wypadku jest niewypłacalny siedzi, np. w więzieniu, to kto będzie płacił tę rentę? — pyta prezes Popiel. — Przecież nie posadzimy na ławie oskarżonych zakładu ubezpieczeniowego.

Dziś w przypadku przyznania przez sąd w postępowaniu cywilnym odszkodowania wypłaca je zakład ubezpieczeniowy, który potem regresem występuje do sprawcy wypadku.

Są też inne istotne zmiany. Otóż firmy ubezpieczeniowe będą miały dostęp do danych z CEPiK i będą mogły powiązać wysokość obowiązkowego OC z historią kierowcy, podnieść mu składkę, jeśli ten regularnie zbiera punkty karne. A te będą „zerowały się" nie po roku jak teraz a dopiero po 2 latach. Ponadto według nowych propozycji za jednym zamachem kierowca będzie mógł dostać nawet 15 pkt karnych.

Prowadzenie pojazdu bez wymaganego uprawnienia będzie skutkowało karą aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny od 1 tys. zł. Jeśli sprawca takiego wykroczenia w ciągu 2 lat popełni znowu takie wykroczenie, to kara grzywny wyniesie nie mniej niż 2 tys. zł.

Zmian jest dużo więcej, a mają wszystkie mają wejść w życie od 1 grudnia 2021 roku.

Andrzej Mielnicki

Wątpliwości, co do tych propozycji, a przede wszystkim ich intencji, ma też Zbigniew Staniszewski, kierowca rajdowy.

— Tak wysokie mandaty mogą wpędzić wiele rodzin w ogromne tarapaty finansowe. Wystarczy, że ktoś się zagapi na drodze. Ludzie będą musieli brać kredyty, żeby zapłacić grzywnę — mówi.

— W dziesięciu procentach chodzi tu o poprawę bezpieczeństwa na drogach, a w 90 procentach o zwiększenie wypływów do budżetu. To sięganie do kieszeni kierowców i łatanie budżetu. Może wystarczyłoby podnieść mandaty o jedna piątą i już kierowcy zareagowaliby. Byłby to już kubeł zimnej wody.

PIŁKA OD PANA RYSIA TRAFIŁA DO DZIECI ZE SLAMSÓW MANILI

Kolejna piłka od Ryszarda Krzemieniewskiego, animatora sportu i rekreacji z Nowego Miasta Lubawskiego, „poszybowała" w świat. Tym razem prezent trafił na dalekie Filipiny.

Od wielu lat Ryszard Krzemieniewski realizuje swój autorski program „Piłki na koniec świata". Do dzieci w różnych, ubogich krajach, wysyła z pomocą ambasad, misji katolickich i wojskowych futbolówki, które pozyskuje od sponsorów. Upominki od niego „poszybowały" już do krajów na wszystkich kontynentach. Ostatnio nowomiejski animator sportu i rekreacji wśród najmłodszych poinformował, że kolejną piłkę podarował dzieciom z Manili. Prezent przekazał za pośrednictwem siostry misjonarki Klaudii Olejniczak, która pochodzi z Boleszyna w gminie Grodziczno. Przekazanie piłki nastąpiło w Nowym Mieście, bowiem siostra Klaudia przebywała w nowomiejskich stronach na urlopie.

fot. nadesłane

Siostra Klaudia zabrała piłkę od pana Rysia do Manili

— Dowiedziałem się, że siostra pracuje z dziećmi ze slamsów Manili i tam przekazałem mój upominek. Mam nadzieję, że mój prezent sprawi radość dzieciom i będą mogły spędzać wolny czas na sportowo, jak ich rówieśnicy w Polsce — powiedział Ryszard Krzemieniewski.

ul

> Ryszard Krzemieniewski: — Dowiedziałem się, że siostra pracuje z dziećmi ze slamsów Manili i tam przekazałem mój upominek.

eprasa.pl 553006fc69

SZESNASTKA NABIERA SZYBKOŚCI

DROGI\\\ Dziś rusza budowa kolejnego odcinka drogi ekspresowej S16 Borki Wielkie - Mrągowo. Nowy fragment będzie miał długość około 16 km, w tym ok. 13 km w ciągu „szesnastki ". Ma być gotowy pod koniec 2023 roku.

Wreszcie zaczyna się coś dziać na „szesnastce". I to nie tylko na papierze. Czekaliśmy na to ponad siedem lat, bo tyle minęło już od oddania do użytku dwujezdniowego odcinka Biskupiec - Borki Wielkie. Dziś ruszają prace budowlane na nowym odcinku S16 od Borek Wielkich do Mrągowa.

Kolejny odcinek już ekspresowej „szesnastki "będzie miał długość około 16 km, w tym około 13 km w ciągu S16 i około 3 km obwodnicy Mrągowa w ciągu drogi krajowej nr 59. Przebiegać będzie w okolicach miejscowości Borki Wielkie, Sorkwity, Nowe Bagienice, Bagienice, Marcinkowo, a następnie ominie Mrągowo od strony południowo-zachodniej.

Jak powiedział Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad nowy odcinek ekspresowej„ szesnastki" ma być gotowy pod koniec 2023 roku.

Inwestycja jest realizowana w systemie systemie „projektuj i buduj", a realizują ją firma PORR. Koszt prac to 625, 9 mln złotych.

Droga na nowym odcinku S16 będzie miała przekrój dwujezdniowy, po dwa pasy ruchu w każdym kierunku, a jedynie na odcinku obwodnicy Mrągowa jedno jezdniowy, po jednym pasie ruchu w każdym kierunku. Dostęp do ekspresówki będzie możliwy jedynie poprzez dwa węzły drogowe - Sorkwity i Bagienice.

Fot. GDDKiA Olsztyn

Szesnastka od Olsztyna do Biskupca ma mieć po dwa pasy ruchu w każdą stronę

Kierowcy dostaną do użytku kolejny kawałek porządnej drogi, bo dziś „szesnastka" tylko nazwy jest drogą ekspresową. Na odcinku od Olsztyna do Biskupca wciąż jest tylko jedna jezdnia, ale to ma się zmienić, bo ma zostać wybudowany nie tylko nowy odcinek od Mrągowa do Ełku, ale też przebudowany odcinek od Olsztyna do Biskupca. Droga ma mieć tu też dwa pasy w każdą stronę, a więc stać się drogą ekspresową nie tylko z nazwy.

— Tylko cieszyć się, że powstanie kolejny odcinek Borki Wielkie-Mrągowo. Wiemy, że droga S16 znalazła się w Programie Budowy Dróg Krajowych i Autostrad do 2030 roku (dokument nie został jeszcze oficjalnie zaprezentowany-red), co oznacza, że ma zapewnione finansowanie, od Olsztyna przez Ełk od Białegostoku — mówi Paweł Czemiel, radny wojewódzki PiS i doradca ministra infrastruktury. — To oznacza, że od Olsztyna do Borek Wlk. powstanie druga jezdnia, pod którą jest już przygotowana infrastruktura. Niebawem mogą ruszyć tu prace.

Ta inwestycja będzie dużo prostsza do realizacji. Bo jak tłumaczy rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA drogowcy mają już decyzję środowiskową dla tej drogi, jest też zarezerwowany pas drogowy pod drugą jezdnię.

— Pewne rzeczy, które kiedyś wydawały się niemożliwe, dziś stają się możliwe — mówi Paweł Czemiel. — Przebudowa całej „szesnastki" staje się faktem.

Tylko że wciąż nie wiemy, jak pobiegnie ekspresówka dalej, od Mrągowa do Ełku. Drogowcy wystąpili do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie o wydanie decyzji środowiskowej dla wybranego przez nich wariantu przebiegu drogi. Droga w rekomendowanym przez GDDKiA wariancie przebiega na trasie Mrągowo - Kosewo - Baranowo (od strony południowej) - Mikołajki - Woźnice - Drozdowo - Orzysz (od strony północnej) - Strzelniki - Klusy - Chrzanowo - Ełk. Jest to trasa o długości ok. 77,5 km.

Jednak nie szybko doczekamy się decyzji w tej sprawie, bo inwestycja budzi ogromne kontrowersje. Zwolennicy, w tym kilkanaście samorządów, podnoszą, że droga jest szansą rozwoju wschodniej części województwa warmińsko-mazurskiego, a przeciwnicy, że zniszczy wschodnie Mazury.

— To co się proponuje, to jest najgorsze z rozwiązań dla Mazur. Nie jesteśmy przeciwnikami budowy dróg, które mają służyć mieszkańcom, regionowi, ale to ma być międzynarodowy korytarz transportowy, który połączy Via Carpatię, Via Balticę z S7 i S5. Dlatego musimy się bardzo poważnie zastanowić, którędy ta droga ma przebiegać. Na pewno nie przez środek najcenniejszych przyrodniczo siedlisk, nie przez środek jezior mazurskich, gdzie ludzie żyją przede wszystkim z turystyki. A jest alternatywa — właśnie ominięcie jezior mazurskich od południa, tym bardziej, że tamte gminy chcą u siebie tej drogi.

— mówił nam w lutym tego roku burmistrz Mikołajek Piotr Jakubowski.

Do RDOŚ wpłynęło prawie dwa tysiące wniosków i uwag. Niektóre z nich są podpisane przez nawet 800 osób. To są uwagi czy wnioski zarówno przeciwników, jak też zwolenników tej inwestycji.

Kiedy RDOŚ może wydać tę decyzję? Jak powiedziała nam Justyna Januszewicz, rzeczniczka RDOŚ, trudno nawet podać przybliżony termin. Na razie RDOŚ analizuje dodatkową dokumentację, która dostarczyła GDDKiA, chodzi o część przyrodniczą raportu oddziaływania na środowisko. Potem zapadnie decyzja, czy RDOŚ przeprowadzi jeszcze dodatkowe konsultacje społeczne w sprawie tej inwestycji.

— Zdecydowana większość mieszkańców Warmii i Mazur jest za budową drogi ekspresowej, co pokazują badania zrobione m.in. w Orzyszu przez tamtejsze władze, a ponadto 17 samorządów, a także Sejmik Województwa i Warmińsko-Mazurski Klub Biznesu opowiedziały się za budową drogi S16 — zauważa radny Czemiel. — Przeciwko budowie tej drogi jest tylko samorząd Mikołajek (droga ma biec koło Mikołajek - red.). Tylko Mikołajki są przeciw, bo mieszkańcy Warmii i Mazur w przytłaczającej większości są za budową drogi S16. Nie chcemy być Polską B czy C. Zasługujemy na komfortowe i bezpieczne drogi, ale także na rozwój ekonomiczny — dodaje Paweł Czemiel. **Andrzej Mielnicki**

Historia budowy odcinka Borki Wielkie-Mrągowo

6 maja 2015 r. - uzyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach
5 sierpnia 2016 r. - ogłoszenie przetargu na wykonanie koncepcji programowej
27 stycznia 2017 r. - podpisanie umowy na wykonanie koncepcji programowej
19 września 2018 r. - ogłoszenie przetargu na projekt i budowę
10 maja 2019 r. - unieważnienie przetargu
21 sierpnia 2019 r. - ogłoszenie ponownego przetargu na projekt i budowę
31 stycznia 2020 r. - wyrok Krajowej Izby Odwoławczej oddalający odwołanie w sprawie odrzucenia oferty jednego z oferentów
4 lutego 2020 r. - wybór wykonawcy zadania
21 maja 2020 r. - postanowienie Sądu Okręgowego w Olsztynie oddalające skargę na wyrok KIO w sprawie odrzucenia oferty jednego z oferentów
28 maja 2020 r. - podpisanie umowy na projekt i budowę
23 grudnia 2020 r. - złożenie wniosku decyzję ZRID
18 czerwca 2021 r. - wydanie decyzji ZRID
2 sierpnia 2021 r. - rozpoczęcie prac budowlanych

DWIE OSOBY RANNE PO WYBUCHU GAZU

W niedzielę wybuchł gaz w bloku wielorodzinnym w Safronce koło Nidzicy. — W tym czasie w budynku przebywało 10 osób. Młody mężczyzna i 82-letnia kobieta odnieśli obrażenia — informuje rzecznik prasowy nidzickiej policji Alicja Pepłowska.

Wybuch uszkodził prawie jedną trzecią budynku, w którym mieszka 16 osób. Dwie ranne osoby trafiły do szpitala. Na razie nie wiadomo co było przyczyną wybuchu. Prawdopodobnie gaz wydostał się z nieszczelnej butli gazowej. **hr**

fot. OSP Janowiec Kościelny

REKLAMA

Zlecę firmie/ekipie remontowo-budowlanej wykonanie prac remontowo-wykończeniowych pensjonatu położonego w Łaśmiadach k. Ełku na Mazurach.

Powierzchnia użytkowa nieruchomości: ok. 1000 m^2.

Rodzaj prac do wykonania: malarskie, hydrauliczne, glazurnicze, stolarskie, elektryczne.

Planowany okres realizacji zlecenia: 6 miesięcy.

Planowany termin rozpoczęcia prac: połowa września 2021 r.

Firmy/zespoły remontowo-budowlane zainteresowane nawiązaniem współpracy w zakresie wykonania prac remontowo-wykończeniowych ww. nieruchomości prosimy o przesyłanie zgłoszeń na adres **e-mail: biuro@lasmiady.pl** lub kontakt telefoniczny pod numer **tel. 726 555 660**.
Oferta współpracy obejmuje zakwaterowanie.

77221otbr-B-P

eprasa.pl 553006fc69

CZY BASEN DOCZEKA SIĘ REWITALIZACJI?

FROMBORK Basen we Fromborku powstawał w latach 80-tych ubiegłego wieku, a jego oficjalne otwarcie nastąpiło 19 sierpnia 1992 roku. Działał nieprzerwanie do 2014 roku. Niestety, dziś to miejsce niszczeje. Czy jest szansa na jego rewitalizację?

Choć od 30 lat mieszkam w Elblągu, to nadal jestem częstym gościem we Fromborku, bo tam mieszka moja rodzina — opowiada nasza czytelniczka. — Chętnie, odwiedzając najbliższych, wybrałabym się na basen. Wiem, że moi znajomi uczęszczali tam bardzo często i opowiadali o tym basenie gościom, którzy mieli do nich przyjeżdżać w sezonie letnim.

— O tak, pamiętam ten basen — mówi z kolei mieszkaniec Fromborka. — Dzieci z dziadkami całe wakacje tam spędzały. Muszę przyznać, że mi brakuje tego miejsca i aż żal patrzeć na to, co z niego pozostało, jak się koło niego przechodzi. Mój syn nauczył się tam pływać. Naprawdę mamy mnóstwo wspomnień związanych z tym miejscem. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze dane mi będzie w nim popływać.

— Niestety ostatni rok funkcjonowania basenu wykazał wiele wad, tak naprawdę trudnych do usunięcia w formie remontu czy modernizacji — tłumaczy Damian Krasiński, zastępca burmistrza Fromborka.

— BASEN PRZESTAŁ SPEŁNIAĆ PODSTAWOWE NORMY SANITARNE STĄD DECYZJA O JEGO ZAMKNIĘCIU.

Problemem stało się także znalezienie operatora ze względu na małą rentowność obiektu, który mówiąc kolokwialnie „przeciekał" w wielu miejscach, generując olbrzymie koszty utrzymania, a liczba odwiedzających systematycznie malała.

Obiekt nie odpowiadał także standardom prawa budowlanego. W obecnym stanie nie jest opłacalne przywrócenie do funkcjonowania miejskiego basenu w takiej formie.

fot. Adam Gózdź

Basen wypełniony jest nie wodą, a krzakami

Jak się okazuje, teren basenu w przyszłości ma być zagospodarowany. W jaki sposób?

— Teren, na którym usytuowany jest obiekt basenu miejskiego, znajduje się w strefie „A" obszaru ochrony uzdrowiskowej, czyli terenu, który w planach Wieloletniego Rozwoju Strefy Obszaru Uzdrowiskowego Gminy Frombork jest miejscem najbardziej atrakcyjnym i umożliwiającym w przyszłości uzyskanie statusu uzdrowiska dla Fromborka — wyjaśnia Damian Krasiński. — W planach rozwojowych jest zatem utworzenie urządzeń i zakładów lecznictwa uzdrowiskowego, które z racji wykorzystania obecnych wód solankowych, będą mogły świadczyć lecznictwo uzdrowiskowe o podobnym charakterze, w jakim wykorzystywany był obiekt miejscowego basenu, dodając do tego walory lecznicze

balneoterapii. Wiele z tych zadań uwarunkowanych jest od dotacji ze środków zewnętrznych oraz zainteresowania inwestycyjnego. Zatem miejmy nadzieję, że kąpiele wodne na wolnym powietrzu w tym wyjątkowym miejscu będą jeszcze możliwe, zwiększając nie tylko atrakcyjność terenu, ale przede wszystkim dbając o nasze zdrowie, wzbudzając sentyment funkcjonowania miejskiego basenu z czasów jego świetności, ale w nowym wydaniu. **K**

WYPADEK PODCZAS KULIGU. KIEROWCA USŁYSZAŁ ZARZUTY

W styczniu, podczas kuligu, doszło do tragicznego wypadku. Jego okoliczności badała prokuratura. Kilka dni temu prowadzącemu samochód, Adamowi K., postawiono zarzuty.

Przypomnijmy: 18 stycznia 2021 roku w Adamowie w gminie Elbląg doszło do tragicznego w skutkach wypadku. 40-letni kierowca i jednocześnie ojciec zmarłej nastolatki ciągnął na sznurku za samochodem trzy worki foliowe, a na nich łącznie 6 osób. Na jednym z zakrętów ostatnia para wypadła z drogi i uderzyła w drzewo. Obrażeń doznały dwie dziewczyny: jedna złamała rękę, a druga trafiła do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu z ciężkimi obrażeniami głowy. Walka o jej życie trwała pięć dni. W sobotę 23 stycznia 15-letnia Karolina zmarła.

— Uzyskaliśmy opinię biegłego z zakresu ruchu drogowego, z której wynika, jakie były przyczyny zaistniałego zdarzenia i kto się do tego przyczynił — informuje Sławomir Karmowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Elblągu. — Efektem tego, wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów wobec Adama K. To postanowienie dotyczy dopuszczenia się popełnienia przestępstwa z art. 177 par. 1 i 2 Kodeksu Karnego, czyli spowodowania ciężkiego wypadku w ruchu lądowym ze skutkiem śmiertelnym jednej osoby i obrażeniami ciała drugiej osoby.

Jak dodaje rzecznik, 22 lipca wykonany czynności związane z tą decyzją. — Adam K. przyznał się do tego zarzutu. Jeśli nie pojawią się dodatkowe kwestie, to sprawa powinna być finalizowana.

Zagrożenie karne tego czynu wynosi od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienie wolności.

— Sprawca w momencie tego zdarzenia był trzeźwy. W opinii biegłego naruszenie zasad bezpieczeństwa polegało na tym, że mężczyzna doczepił do haku holowniczego swojego pojazdu trzy jutowe worki i poruszał się z tym po drodze publicznej, co jest niedopuszczalne. **K**

MIASTO WYMIENIA KOLEJNE ŁAWKI I KOSZE NA ŚMIECI

Od 2019 roku, w ramach estetyzacji miasta, elbląski samorząd rozpoczął wymianę ławek i śmietników na terenie Elbląga. Wymiana ławek i koszy ma się zakończyć w 2023 roku.

Jak informuje Zarząd Zieleni Miejskiej, w 2020 roku dokonano montażu 195 ławek, które stanęły przede wszystkim w pasach drogowych oraz częściowo na terenach zarządzanych przez ZZM, czyli parki, skwery oraz zieleńce miejskie. Na rok 2021 zaplanowano montaż 87 ławek, z czego 52 sztuki już zostały zamontowane. Obecnie trwa wymiana ławek i koszy przy ul. Nowowiejskiej. W ramach programu w tej lokalizacji stanie 12 ławek i 7 koszy.

Zgodnie z programem estetyzacji miasta w zakresie doposażenia w ławki i kosze uliczne ich montaż i wymiana zakończy się w 2023 roku.

fot. K

— W mieście przydałoby się dołożenie śmietników, a nie tylko ich wymiana — komentuje sprawę nasza czytelniczka. — Dla mnie liczba śmietników w mieście jest przerażająca. Idąc z dziećmi na spacer, wszystkie śmieci praktycznie zabieramy do domu, bo po drodze nic nie ma — zauważa kolejna. Jak dodaje Zarząd Zieleni Miejskiej, na terenie parków miejskich oraz pozostałych terenach będących w administrowaniu ZZM w 2020 roku zamontowano 53 kosze, a do końca tego roku planowane jest założenie jeszcze 35 sztuk koszy. **K**

eprasa.pl 553006fc69

AKTYWNE LATO W BISKUPCU

WAKACJE TO CZAS, KTÓRY MOŻEMY WYKORZYSTAĆ NA WSZELAKI SPOSÓB, M.IN. NA RELAKS, ODPOCZYNEK ALE RÓWNIEŻ NA WSPANIAŁĄ PRZYGODĘ. WŁAŚNIE TAKIE JEST LATO W BISKUPCU. W TYM MIEŚCIE NIE BRAKUJE ATRAKCJI. KAŻDY TYDZIEŃ WYPEŁNIONY JEST PO BRZEGI WIELOMA ZAJĘCIAMI DLA DZIECI I DOROSŁYCH, IMPREZAMI CZY TURNIEJAMI SPORTOWYMI.

Za nimi aktywny lipiec, a przed nimi jeszcze bardziej aktywny sierpień. Już pierwszego dnia miesiąca odbył się Warm Up Festiwal. Na tę imprezę z utęsknieniem czekali wielbiciele rapu. Dla wyrównania równowagi ciała i umysłu 3, 17 i 24 sierpnia o godz. 17:00 w Parku Miejskim w Biskupcu odbędą się bezpłatne zajęcia jogi. Ten rodzaj gimnastyki obniża napięcie emocjonalne, zmniejsza stany lękowe, poprawia samopoczucie i dodaje energii. Najmłodsi mieszkańcy miasta będą wspólnie rozwijać funkcje poznawcze podczas Wakacyjnej Akademii Malucha w każdą środę sierpnia o godz. 10:00 oraz 11:30. Dla starszych Biskupiec proponuje bardziej wyczynowy sport, a mianowicie triathlon turystyczny. Trasa rozpoczyna się od przejazdu rowerem, następnie przepłynięcia kajakiem na półwysep Malakop oraz pieszej wędrówki w pięknych okolicznościach przyrody. Czwartki to cykliczne zajęcia w parku pod nazwą „Poranki w parku", co tydzień o innej tematyce m.in. „Warmiński Poranek", „Projekt ceramika", „Namaluj kropkę" czy „Poranek z MOPS". Przez dwie godziny dzieci z miasta i okolic będą twórczo się bawić a zarazem nabiorą nowych umiejętności i doświadczeń. Kolejną wakacyjną propozycją zajęć jest nauka pływania kajakiem. ABC Kajakarstwa również odbywa się w każdy czwartek miesiąca. Poza cyklicznymi zajęciami Biskupiec serdecznie zaprasza także na inne nadchodzące wydarzenia.

Fot. UM Biskupiec

Wakacje w Biskupcu to także dobry czas i imprezy dla najmłodszych!

SMACZNIE I NA KÓŁKACH

Od 6 do 8 sierpnia na Placu Wolności w centrum miasta odbywać się będzie festiwal FOOD TRUCKÓW. To już drugi taki zlot w Biskupcu przybliżający lokalnej społeczności różnorodną kuchnię street foodową inspirowaną smakami z całego świata. To idealna okazja, żeby w towarzystwie rodziny i przyjaciół wybrać się w kulinarną podróż po wszystkich kontynentach i miło spędzić czas. W niedzielę 8 sierpnia kolejny Rajd Rowerowy, natomiast 14 sierpnia Rodzinny Rajd Pieszy po uroczych zakątkach gminy. W połowie miesiąca Biskupiec ponownie zatroszczy się o kubki smakowe swoich mieszkańców i turystów organizując 14. Warmińską Ucztę Pierogową w Biesowie. Zyskująca na popularności przez smaczne, domowe jedzenie i dobrą oprawę muzyczną Uczta to obecnie ponad kilkadziesiąt tysięcy sprzedawanych przysmaków. Jak zwykle w miękkim i delikatnym cieście z różnorodny nadzieniem. Fantazja gospodyń z sołectw gminy Biskupiec jest w tej materii olbrzymia, a co ważne — wszystkie pierogi to wyrób domowej roboty.

Dni Biskupca i nie tylko - do końca wakacji miasto zapewnia dobrą rozrywkę!

KULTURA I AKTYWNI NAD WODĄ

Tego lata w Biskupcu nie zabraknie także widowisk teatralnych. 18 sierpnia do miasta zawita Teatr Nowy prezentując widowni spektakl „Lekarz na telefon". W Sołectwach mniejszych i większych także będzie się działo. Mojtyny 21 sierpnia organizują zawody siłaczy oraz zakończenie lata, natomiast Najdymowo zaprasza na Piknik Rodzinny. Tradycyjnie jak co roku w dniach 21-22 sierpnia na jeziorze Dadaj odbędą się XXVIII Regaty o Błękitną Wstęgę Jeziora Dadaj, a towarzyszyć im będzie koncert szantowy na plaży Słoneczny Brzeg z udziałem Zespołów Sztormiaki, Nieroby, EKT Gdynia i Krzysztofa Malinowskiego. Ostatnim sportowym wydarzeniem miesiąca będzie GRAND PRIX Biskupieckiego Lata w Biegach Przełajowych — bieg nocny na wyspie na jeziorze Kraksy. Wakacje w Biskupcu zakończą się roztańczonym Festiwalem Disco Polo. Tradycyjnie impreza odbędzie się na placu apelowym byłej jednostki wojskowej a udział w niej jest bezpłatny. Podsumowując sierpień w Biskupcu to miesiąc pełen ciekawych i nietuzinkowych wydarzeń z przeznaczeniem dla osób w każdym wieku. Szeroki wachlarz zajęć i wydarzeń daje możliwość doznania nowych emocji, umiejętności i przygód. Zachęcamy do tworzenia wspólnych wspomnień w Biskupcu.

14. WARMIŃSKA UCZTA PIEROGOWA W BIESOWIE

14 sierpnia będzie można wziąć udział w kolejnej uczcie pierogowej niedaleko Biskupca.

Uczta Pierogowa ma na celu promocję lokalnego, warmińskiego dziedzictwa kulturalnego i kulinarnego, ale to nie wszystko. Chodzi również o integrację mieszkańców gminy, dla których to wydarzenie jest sposobem na spotkanie i odświeżanie kontaktów. Do przygotowania pierogów włączają się gospodynie z poszczególnych sołectw, a pracują nad nimi już kilka tygodni przed imprezą. Poza tym właśnie, lokalnym charakterem imprezy, smaki pierogów domowego wyrobu przyciągają na imprezę turystów z całej Polski. Jak co roku na Uczcie – oprócz możliwości spróbowania pierogów w wielu smakach – nie zabraknie zabaw, konkursów, koncertów. W tym roku imprezę poprowadzi i jednocześnie zaprezentuje swój program artystyczny Bilguun Ariunbaatar – znany m.in. z satyrycznych występów w Szymon Majewski Show oraz współprowadzenia Tańca z gwiazdami. Niedaleko Biskupca, pomiędzy jeziorami i polami, w sercu zielonych płuc Polski, będzie można spędzić czas smacznie, zabawnie i z pewnością będzie chciało się powracać.

źródło: Urząd Miejski w Biskupcu

Fot. Ada Romanowska

Pierogi, jak w poprzednich latach, będzie można jeść w wielu wydaniach

Biskupiec.pl

W Biesowie pierogowa uczta to też święto sąsiedzkie

eprasa.pl 553006fc69

CO DALEJ W SPORZE O MOBBING?

BYLI PRACOWNICY INTERMARCHE W OLSZTYNIE, KTÓRZY WRAZ Z PIOTREM IKONOWICZEM I ŁUKASZEM MICHNIKIEM OPISYWALI MOBBING W SKLEPIE I ŁAMANIE PRAW PRACOWNICZYCH OTRZYMALI OD KIEROWNICZKI PISMA PRZEDPROCESOWE. CO NA TO SPOŁECZNY RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH?

Dwóch byłych pracowników, którzy opisywali mobbing i łamanie praw pracowniczych, którego ich zdaniem miała dopuszczać się kierowniczka sklepu, otrzymało od niej pisma przedprocesowe. Kierowniczka domaga się w nim 2500 złotych na wybrany przez nią cel charytatywny, oficjalnych przeprosin zamieszczonych na Facebooku, portalu Go Work, oraz... pierwszej stronie „Gazety Olsztyńskiej".

Pełnomocniczka kierowniczki pisze m.in. że: „Wzywam do natychmiastowego zaniechania naruszenia dóbr osobistych Pani m.in. poprzez szkalowanie jej dobrego imienia w mediach społecznościowych i stronach internetowych oraz rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji na jej temat oraz na temat jej zachowań i pracy jako kierownik Inter Marche w Olsztynie".

Łukasz Michnik, pełnomocnik społecznego RPO na Warmii i Mazurach nie przestraszył się pism. W rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" stwierdził: — Kierowniczka sklepu wzywa do zapłaty dwóch i pół tysiąca złotych za „szkalowanie jej dobrego imienia". W piśmie nie jest przytoczona ani jedna wypowiedź tych pracowników, która mogłaby być uznana za naruszenie jej dóbr osobistych, więc nie jest nawet wskazane w jaki sposób te dobra zostały naruszone — twierdzi. — My nie zamierzamy się tej decyzji podporządkowywać, odpisaliśmy rzeczowo, że to raczej kierowniczka naruszała dobra osobiste pracowników. To jest ten element zastraszania na który jesteśmy gotowi, bo często przy takich sprawach występuje. Jeśli ktoś mówi o tym co się dzieje to otrzymuje jakieś pisma od mecenasów. My się tego nie boimy.

Społeczny rzecznik praw obywatelskich nie odpuszcza tej sprawy i znajduje nowe osoby, które opowiadają mu o sytuacjach, które ich zdaniem wskazują na łamanie praw pracowniczych w olsztyńskim Intermarche. Są to zarówno aktualni jak i byli pracownicy.

Fot. Karol Grosz

Piotr Ikonowicz i Łukasz Michnik podczas społecznej inspekcji w olsztyńskim Intermarché

Łukasz Michnik odpowiedział na pismo pełnomocniczki kierowniczki Intermarche w Olsztynie. Jak podkreśla na swoich mediach społecznościowych:

— NIE DAMY WEJŚĆ NA GŁOWĘ OSOBOM, KTÓRE ODWAŻYŁY SIĘ MÓWIĆ I OTWARCIE WALCZYĆ O SWOJE PRAWA — PISZE ŁUKASZ MICHNIK.

W odpowiedzi społecznego rzecznika możemy przeczytać m.in. że: — Informuję, że nie istnieje podstawa zarówno prawna, jak i faktyczna, do dochodzenia wskazanych przez Panią należności. Zaprzeczam wszelkim wskazanym w wezwaniu twierdzeniom dotyczącym rzekomego naruszenia przeze mnie dóbr osobistych Pani . (...) Wobec powyższego oświadczam, iż nie akceptuję przedłożonej przez Panią treści przeprosin, jakie miałbym opublikować w związku z rzekomym naruszeniem przeze mnie dobrego imienia Pani. Na akceptację nie zasługuje ponadto roszczenie natychmiastowej zapłaty kwoty 2 500 zł na wskazany przez Panią cel społeczny. Celem wszelkich działań prawnych i medialnych, podjętych w związku z sytuacją pracowników Intermarché w Olsztynie, nie jest dokuczenie Pani, lecz chęć doprowadzenia do poprawy warunków pracy w sklepie i poszanowania praw pracowniczych. (...) Informuję, że wszelka krytyka została podjęta w interesie społecznym, tj.: w szczególności w interesie obecnych i przyszłych pracowników Intermarché w Olsztynie, natomiast informacje przekazywane mediom i organizacjom społecznym są rzetelne i zgodne z prawdą.

Piotr Ikonowicz, społeczny RPO, po rozmowach z byłymi pracownikami Intermarché w Olsztynie wykazał, jego zdaniem, szereg nieprawidłowości w związku z przestrzeganiem zasad zatrudnienia pracowników w sklepi. Według niego są to m. in. przymusowe nadgodziny, mobbing i niewypłacanie całego wynagrodzenia na czas. Ikonowicz zapowiedział, że jeśli sytuacja się nie poprawi, przyczyni się to do powstania związku zawodowego w sklepie.

ZDANIEM OBECNYCH PRACOWNIKÓW

Do sytuacji odnieśli się obecni pracownicy sklepu, którzy nie zgadzają się z tym, co mówił Ikonowicz. Jedna z pracownic w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" powiedziała, że pod oświadczeniem podpisało się około 75 proc. obecnej załogi, bo część pracowników jest na urlopie. Ich zdaniem sytuacja pracowników sklepu jest bardzo dobra, a opowieści byłych pracowników są nieprawdziwe.

Łukasz Michnik, pełnomocnik społecznego RPO na Warmii i Mazurach wątpi w rzetelność oświadczenia. Jego zdaniem przymusowe podpisywanie różnych dokumentów miało już miejsce w olsztyńskim Intermarché .

Do tematu będziemy wracać.

Karol Grosz

POPRAWKI DO POLSKIEGO ŁADU

Poseł Kulasek z Olsztyna: Podatki to zbyt poważna rzecz, aby zostawić je PiS-owi.

Polski Ład jest przedmiotem dyskusji nie tylko medialnej, ale także politycznej. Ogromne pieniądze na inwestycje na pewno przydałyby się wielu samorządom, ale program ma przede wszystkim wpłynąć na poprawę życia zwykłych obywateli. Lewica ma też swoje propozycje, ale najpierw chce je przedyskutować w ramach konsultacji społecznych. Polski Ład pozwala na uzyskanie 95 proc. dofinansowania na inwestycje szczególnie ważne dla mieszkańców miasta.

W Olsztynie władze zgłosiły trzy projekty: budowę ulicy Nowobałtyckiej, ulicy Plażowej wraz z modernizacją ulicy Pstrowskiego oraz wiaduktu na Tracku. Co ważne, dofinansowanie jest bezzwrotne.

Polski Ład jest ciągle dopracowywany i przeszedł ostatnio szereg zmian. Jedną z najważniejszych jest przedłużenie terminu składania wniosków przez samorządy - pierwotnie był to 30 lipca, teraz 15 sierpnia. Nowością jest także wkład własny samorządów, który wcześniej nie był wymagany.

LEWICA MA SWOJE PROPOZYCJE

Poseł Lewicy z Olsztyna, Marcin Kulasek w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" stwierdził, że jego ugrupowanie nie jest opozycją totalną i będzie popierać ustawy mające na celu poprawić jakość życia Polaków. — Celem Lewicy jest przede wszystkim rozpoczęcie konsultacji społecznych, dzięki którym poznają największe potrzeby i oczekiwania Polaków co do Polskiego Ładu. Ugrupowanie rozpoczyna konsultacje społeczne dotyczące rządowych propozycji. Przekażemy projekty bliskim nam związkom zawodowym, organizacjom pozarządowym i innym partnerom społecznym. W oparciu o wyniki tych konsultacji przygotujemy poprawki do projektu rządowego i wypracujemy stanowisko co do całości — przekonuje poseł.

PSL TEŻ MA SWÓJ POMYSŁ

Poseł Urszula Pasławska w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" powiedziała, że jej opcja polityczna również ma swoje propozycje dotyczące Polskiego Ładu. Jej celem jest zachęcenie ludzi do podejmowania aktywności zawodowej po przejściu na emeryturę, jednak nie powinien być to przymus. PSL zamierza zaproponować emeryturę bez podatku, do czego będą dążyć, jednak dokładny kształt ustawy poznamy wkrótce, gdyż trwają ostatnie ustalenia i rozmowy.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ FINALNY PRODUKT NAZWANY „POLSKI ŁAD"?

Tego jeszcze nie wiemy. Program ciągle się zmienia, a nawet najmniejsze poprawki mogą wpłynąć na całokształt projektu. Bez wątpienia 95% dofinansowania do inwestycji mieszkańcom Olsztyna jest potrzebne, jednak na ostateczne decyzje przyjdzie nam jeszcze poczekać.

kg

eprasa.pl 553006fc69

PRACOWNICY WRÓCĄ DO BIUR?

WYDAWAŁO SIĘ, ŻE PRACA ZDALNA TO KORZYŚĆ ZARÓWNO DLA PRACOWNIKÓW, JAK I DLA PRACODAWCÓW. NIC BARDZIEJ MYLNEGO. CI DRUDZY CHCĄ JAK NAJSZYBCIEJ ZOBACZYĆ SWOICH PRACOWNIKÓW W SIEDZIBACH FIRM. PSYCHOLOG KAMILA REGIN Z UWM PRZEKONUJE, ŻE TO DOBRE DLA NASZEGO ZDROWIA.

Przejście na pracę zdalną, spowodowane pandemią koronawirusa, było nagłe i nieoczekiwane. Praca poza biurem wzbudziła wiele emocji zarówno wśród pracodawców, jak i pracowników. I jawiła się od początku jako nowa, świetlna przyszłość dla jednej i drugiej strony.

Pracownik oszczędzał czas na dojazdy do biura. Mógł być bardziej wyspany, a co za tym idzie, efektywniejszy. Cenił elastyczność i nową jakość pracy. Przerwy w wykonywaniu obowiązków zamiast przeznaczać na korytarzowe ploteczki, mógł wykorzystywać na relaks lub ugotowanie obiadu. — Uwielbiam home office — mówi pani Monika z Olsztyna. — Nareszcie nie stoję w korku i nie jem w pośpiechu, w barze. Kiedy kończę pracę, po prostu zamykam komputer i mam czas dla siebie. To dla mnie raj.

Pracownicy odwiesili do szaf sztywne garsonki i garnitury. Okazało się, że nie muszą inwestować w ubrania do pracy, a to co mają w szafach, absolutnie wystarczy im do pracy w warunkach domowych.

Pracodawcy w zamiast dostawali wypoczętych i zadowolonych pracowników. I początkowo mogli liczyć oszczędności, które pojawiły się po przejściu na pracę zdalną. Biurowce opustoszały, nie trzeba było organizować miejsc pracy. Perspektywa pracy zdalnej miała być długofalowa. Rzeczywistość służbowa poza biurowcami stała się czymś oczywistym i naturalnym. Pracownicy przestali ją traktować jako benefit. Wielu siedzących na home office zaczęło powtarzać, że nie wyobraża sobie już powrotu do biura. A szybkie spotkanie służbowe na Zoomie czy konferencja online przynosi im taki sam efekt, co spotkanie w biurowcu.

Fot. Pixabay

Pracę zdalną zaczęliśmy traktować jako coś oczywistego

A PRACODAWCA NA TO...

Jednak badania przeprowadzone przez ManpowerGroup, zaskoczyły. Okazało się, że pracodawcy niekoniecznie podzielają zachwyt pracowników odnośnie pracy zdalnej.

Prawie co czwarty pracodawca w Polsce boi się, że wykonywanie zadań poza biurem niekorzystnie wpływa na samopoczucie pracowników. Co piątego martwi jakość współpracy w zespołach zdalnych. Obawy firm dotyczą również spadku produktywności (18 proc.) i innowacyjności (2 proc.) oraz kultury organizacyjnej (2 proc.). Obaw związanych z pracą poza siedzibą firmy nie zgłasza 22 proc. przedsiębiorców.

Szefowie przewidują, że w ciągu kolejnych 6–12 miesięcy 88 proc. ich pracowników wróci na stałe do pracy w siedzibie firmy. Propozycję pracy w modelu hybrydowym otrzyma tylko 9 proc. kadry, w tym tylko 5 proc. będzie miało możliwość realizowania obowiązków poza organizacją przez większą część tygodnia. Wobec 1 proc. pracowników firmy przewidują pracę w pełni zdalną. 2 proc. pracodawców nie miało sprecyzowanych planów.

Jak wynika z danych Eurostatu, w 2020 r. sporo, bo 8,9 proc. ogółu polskich pracowników w wieku 15-64 lat pracowało głównie zdalnie (dla porównania, dla całej Unii Europejskiej było to 12,3 proc.).

Regulacje dotyczące pracy zdalnej nabrały kształtu wiosną 2021 roku. Pracodawca musi dostarczyć pracownikowi wykonującemu pracę zdalną materiały i narzędzia niezbędne do jej wykonywania, a także pokryć koszty związane z instalacją, serwisem, eksploatacją i konserwacją narzędzi pracy. Może to dodatkowe koszty pracy zdalnej odstraszyły szefów od wysyłania pracowników na home office? Takie pytanie zadaliśmy dr. Waldemarowi Kozłowskiemu, ekonomiście z UWM. — Ten czynnik rzeczywiście może być jednym z powodów — przyznaje dr Waldemar Kozłowski. — Natomiast w naszym społeczeństwie panuje atmosfera nieufności pomiędzy pracodawcą a pracownikami. Czyli pracodawca nie do końca ufa, że pracownik wykonuje swoje obowiązki. Bo może tylko udaje, a faktycznie siedzi w ogródku i się opala? Poza tym, pracodawca nie bardzo wie jaki zakres zadań przydzielić i jak go weryfikować. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, żeby patrzeć pracownikowi na ręce. Jak ma chwilę wolnego, to może trzeba dać mu coś jeszcze do roboty? Bo może mógłby coś więcej zrobić niż tylko to, co ma wskazane? Powiedzmy wprost: chcemy maksymalnie wykorzystać pracownika w pracy.A jeśli go nie widzimy, to nie nie mamy takich możliwości. Bo pracownik może zawsze powiedzieć, że robi jeszcze poprzednie zadanie. A pewnie dawno je skończył robić i sobie odpoczywa. Praca zdalna nie daje możliwości maksymalnej kontroli nad pracownikiem. Nie można sprawdzić jego wydajności i zaangażowania.

KAMILA REGIN, PSYCHOLOG: JESTEŚMY SSAKAMI, MUSIMY ŻYĆ STADNIE

Kolejna kwestia: polscy pracodawczy nie są zbyt skłonni iść komuś na rękę. Praca zdalna może im kojarzyć się z odpoczynkiem.

Kandydaci pytani podczas rozmów rekrutacyjnych o oczekiwania wobec pracodawców wyraźnie podkreślają potrzebę pracy zdalnej lub hybrydowej – zwłaszcza w przypadku stanowisk z obszaru IT, obsługi klienta czy sprzedaży i marketingu. Co robią, jeśli spotykają się z odmową? Po prostu nie przyjmują takiej oferty.

Pracownicy nie chcą utracić uzyskanej w czasie pandemii elastyczności. Szefowie proponują więc elastyczne godziny rozpoczęcia i zakończenia pracy, połączenie pracy zdalnej ze stacjonarną, wybór miejsca pracy.

ZDALNIE ZDROWIEJ?

Czy praca stacjonarna jest nam niezbędna do zdrowia psychicznego i do budowania relacji? O odpowiedź poprosiliśmy dr. n. med. Kamilę Regin, psychologa, asystentkę Katedry Rehabilitacji i Ortopedii na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UWM w Olsztynie. — Każda rzeczywistość zawsze ma dwie strony. Wszystko zależy od osobowości i temperamentu człowieka, jak odnalazł się w izolacji i jak szybko zaadaptował się do pracy w domu. Początki nie były łatwe, napotykaliśmy trudności organizacyjne. Im dłużej człowiek tkwi w takim schemacie i uruchomił obszary adaptacyjne, tym każda zmiana będzie budziła sprzeciw, trudność, lęk — zauważa psycholog. — Natomiast relacje, które człowiek tworzy będąc w kontakcie z drugim człowiekiem to podstawa interakcji w świecie ludzkim. Jesteśmy ssakami, a więc żyjemy stadnie. Jeśli uruchomiliśmy elementy związane z adaptacją do izolacji, to nie jest to naturalne dla naszego układu nerwowego, potrzeb i emocji. Ta adaptacja została wymuszona na pracownikach, którzy musieli się pozamykać w domach i stworzyła duży obszar mechanizmów obronnych. Aktywują się one w momencie, kiedy człowiek musi sobie przypomnieć jak to jest wracać do pracy w rytmie 7- 15. Jest w nas mnóstwo obaw, zastanawiamy się, jak to będzie?

DR WALDEMAR KOZŁOWSKI, EKONOMISTA Z UWM: PRACODAWCA CHCE PRACOWNIKOWI PATRZEĆ NA RĘCE

Kamila Regin podkreśla, że wykluczenie i izolacja to jedne z najcięższych obszarów, których człowiek może w swoim życiu doświadczyć. — Kwestia powrotu do stacjonarnej pracy jest formą przeciwdziałania skutkom pandemii z którymi mamy do czynienia: stanom lękowym, nerwicowym i stanom depresyjnym. Niektórzy zaszyli się już tam mocno w obszarach dysfunkcjonalności, że jest im bardzo trudno odzyskać świadomość swoich prawdziwych potrzeb pod kątem tworzenia relacji czy zespołu. To jest pierwsze doświadczenie izolacji, więc nam się wydaje, że się zaadaptowaliśmy i że wszystko jest dobrze. Natomiast rzeczywistość jest inna. Można to zobaczyć na przykładzie dzieci i młodzieży, które bardzo bały się wrócić do szkoły, a teraz już nie wyobrażają sobie, żeby było inaczej. I czekają na wrzesień w ławkach szkolnych. Większość dorosłych ludzi ma już dosyć domu. Czują, że cały czas są w pracy. Zmiana środowiska jest niezbędna dla naszego zdrowia psychicznego — podkreśla.

Aleksandra Tchórzewska

eprasa.pl 553006fc69

50 LAT TEMU ZNIKNĘŁY Z OLSZTYNA AUTOBUSY Z SZELKAMI

31 LIPCA 1971 ROKU W OSTATNI KURS WYBRAŁ SIĘ OLSZTYŃSKI TROLEJBUS. MAŁO KTO PEWNIE JUŻ PAMIĘTA O TYM, ŻE NAD KILKOMA ULICAMI PLĄTAŁY SIĘ PAJĘCZYNY DRUTÓW, PO KTÓRYCH SUNĘŁY TROLEJBUSOWE SZELKI.

Trolejbusy, pojazdy drogowe napędzane energią elektryczną pobieraną z sieci trakcyjnej, wynalezione zostały w XIX wieku. W latach 30. XX w. dzięki udoskonaleniom technicznym i gwałtownemu rozwojowi motoryzacji zaczęły zdobywać coraz większą popularność. Historia olsztyńskich trolejbusów zamyka się w latach 1939-1971. We wrześniu 1939 uruchomiono dwie linie trolejbusowe: jedna prowadziła z Dworca Głównego na Osiedle Mazurskie, a druga wiodła od dzisiejszego Placu Roosevelta do Koszar Nowych (przebieg ulicy Armii Krajowej), następnie zaś nastąpiło przedłużenie do Jakubowa. Zawieruchę roku 1945 przeżyło 11 wozów trolejbusowych. Wozy niemieckiej produkcji po wojnie służyły nam jeszcze bardzo długo. Najpierw jeździły wozy firmy Büssing-NAG, a następnie znanej firmy MAN.

— Władysław Karbownik przyczynił się nie tylko do uruchomienia trakcji tramwajowej, ale również trolejbusowej — mówi na kanale YouTube Szymona Żylińskiego Krzysztof Zienkiewicz, autor książki Komunikacja miejska w Olsztynie 1907-2007. — To on dokonywał pierwszych oględzin zachowanych trolejbusów, to on prowadził każdy pojazd na zajezdnię przy ulicy Knosały – wówczas holowano te trolejbusy, bo trakcja była uszkodzona. I to on był tym „mózgiem", który planował całą rekonstrukcję trakcji trolejbusowej. Ale warto też pamiętać, że to nie były łatwe czasy, bo po prostu niczego nie było. Nie było narzędzi, nie było warsztatów – to wszystko zostało zdewastowane, to wszystko zostało rozkradzione — mówi badacz, i podkreśla, że ludziom, którzy podjęli się trudu odbudowy trakcji tramwajowej i trolejbusowej praktycznie z niczego, należy się duży ukłon.

Fot. zbiory Rafała Bętkowskiego

ZNOWU W DROGĘ

10 grudnia 1946 r. to data ponownego uruchomienia, reaktywacji trolejbusów w przestrzeni miejskiej Olsztyna. To prawie dwa lata od zdobycia Olsztyna przez Armię Czerwoną – czyli czas dość długi. Pierwszy trolejbus w Olsztynie woził koks. Pierwsza reaktywowana linia kursowała od Kolonii Mazurskiej do okolic ulicy Ogrodowej (obecnie Knosały). Już na początku 1947 roku została przedłużona do Dworca Głównego. Zajezdnia autobusowa była bardzo mała. W 1948 r. uruchomiono drugą linię – prowadziła ona z Kortowa na Plac Roosevelta.

Prowadzenie trolejbusu było o wiele bardziej komfortowe niż kierowanie ówczesnym autobusem. Nigdy nie było polskiego taboru trolejbusowego – jeżdżono pojazdami poniemieckimi. Od 1960 zaś zupełnie wymieniono tabor na czeskie skody, ponieważ wówczas potentatem w tej materii byli właśnie Czesi.

Motorniczymi były kobiety. Było to podyktowane koniecznością związaną z wojną. Dla bezpieczeństwa kierowcy nosili gumowe rękawice. W trolejbusach były też kasy do sprzedaży biletów. Jeżeli jeszcze chodzi o bezpieczeństwo, to zdarzały się przypadki, że wsiadający do trolejbusów ludzie bywali porażeni przez prąd. Wynikało to z tego, że – jeśli padał deszcz lub śnieg – to woda, jako przewodnik prądu, sprawiała, że prąd przechodził na karoserię, wobec czego zdarzały się porażenia.

Po kilkudziesięciu latach eksploatacji sieć trolejbusową trzeba było naprawić, jednak brakowało na to funduszy. Trakcja trolejbusowa, na skutek tego, że w mieście były liczne skrzyżowania i skręty, ciągle sprawiała kłopoty. W roku 1965 zlikwidowano w Olsztynie tramwaje, a autobusy i trolejbusy pozostały w ruchu. Jednakże w roku 1968 dość nieoczekiwanie podjęto decyzję, że nie będzie się inwestować w linie trolejbusowe, a następnie zlikwidowano jedną z dwóch trolejbusowych linii. Ostateczna likwidacja olsztyńskich trolejbusów nastąpiła w lipcu 1971. Jedną z przyczyn takiej decyzji były częste przerwy w dostawach prądu powodowane awariami trolejbusowymi. Trolejbusy były też droższe w eksploatacji od autobusów. Do tego awaria trolejbusu unieruchamiała całą linię. Za likwidacją tego środka transportu przemawiały więc względy ekonomiczne, techniczne oraz trudności remontowe. Nieco proroczo podnoszono jednak walory ekologiczne trolejbusu. Trakcja przecież nie produkuje spalin.

Obecnie trolejbusy można spotkać już tylko na ulicach Gdyni, Lublina i Tychów.

A GDYBY TAK...?

Czy trolejbusy były ważne dla Olsztyna? Zdaniem Artura Sobieli z miejskiego Muzeum Nowoczesności, 32 lata ich obecności na olsztyńskich ulicach sprawiło, że ludzie je pamiętają. Uzupełniały one sieć komunikacyjną. — Był to epizod w historii miasta, który jednak trwał ponad 30 lat. — mówi Sobiela. Doktor Szymon Żyliński z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, który nagrał film dokumentalny dotyczący tego środka transportu, uważa, że trolejbusy istotnie były dla miasta ważne, chociaż były one spadkiem po niemieckim Allenstein. A czy trolejbusy mogłyby wrócić do Olsztyna? Artur Sobiela twierdzi, że taka reaktywacja nie miałaby specjalnego sensu, choć zastrzega, że nie zna się na stronie techniczno-infrastrukturalnej sprawy. — Raczej nie wrócimy do tego. Oczywiście wróciliśmy w Olsztynie do tramwajów. Ogólnie, możemy się pocieszyć trzema liniami w polskich miastach (w Gdyni, Lublinie i Tychach – red.) — kontynuuje Sobiela. — Są tam już trolejbusy innej generacji. Jest to coś, co żyje w tych miastach i stanowi o ich kolorycie — kończy. Na to samo pytanie dr Żyliński odpowiada, że byłoby świetnie, gdyby w Olsztynie był tak ekologiczny środek transportu jak trolejbusy, ale jest to raczej nierealne. **Michał Kotliński**

PARK ZA TORAMI POD LIPAMI BĘDZIE JESZCZE PIĘKNIEJSZY!

Park Za Torami Pod Lipami w Olsztynie to nieoficjalny park miejski na osiedlu Podleśna/Zatorze. Od 40 lat park niszczał. W 2017 roku ludzie opiekujący się parkiem przystąpili do programu Podwórka z Natury.

Za fundusze przekazane w ramach programu kupiono huśtawkę trójnóg, system wodny, kocimiętkę, dwie kute ławki, regulamin Psiej Strefy, wierzbę energetyczną (naturalne odgrodzenie Psiej Strefy), cztery wiśnie piłkowane, korę ogrodową oraz agrotkaninę. W 2018 roku od Fundacji Michelin pozyskano fundusze, dzięki którym była możliwość zakupu i posadzenia/montażu sześciu jałowców płożących, pięciu bukszpanów, płotku ozdobnego i zjeżdżalni drewnianej, mini zamku betonowego, betonowego poidełka dla ptaków i jodły koreańskiej. Z czasem udało się także namówić miasto do budowy oświetlenia. W tworzenie i rozwój tego kieszonkowego parku zaangażowali się głównie sympatycy Zatorza, a zwieńczeniem ich działań była wygrana projektu w Olsztyńskim Budżecie Obywatelskim. Koniecznie zajrzyjcie w ten jeden z najciekawszych zakamarków Olsztyna! **MK**

Fot. Zbigniew Woźniak

eprasa.pl 553006fc69

KTO KRZYWDZI DZIECKO, MOŻE BYĆ TUŻ OBOK

CO TRZECI SPRAWCA PEDOFILII NALEŻY DO RODZINY, A W 30 PROC. JEST TO OSOBA DUCHOWNA. TAK PRZERAŻAJĄCE DANE PŁYNĄ Z NAJNOWSZEGO RAPORTU DS. PEDOFILII. NAJMŁODSZE SKRZYWDZONE DZIECKO MIAŁO ZALEDWIE ROK. JAK CHRONIĆ SWOJE DZIECI? PYTAMY O TO PSYCHOLOGA.

„JAK TO NIE DASZ WUJKOWI BUZIAKA?", „CHOĆ, DZIADZIUŚ CIĘ WEŹMIE NA KOLANKO", „NIE MA CO SIĘ WSTYDZIĆ, TO TWÓJ CHRZESTNY". KIEDY JEST SIĘ DZIECKIEM, CHŁONIE SIĘ SŁOWA DOROSŁYCH JAK GĄBKA. MUSZĄ MIEĆ PRZECIEŻ RACJĘ. DLATEGO KAROLINA* NIE WIDZIAŁA NIC ZŁEGO W TYM, ŻE WUJEK MOCNO DOCISKAŁ JĄ W TAŃCU. TO BYŁO NA WESELU, NA KTÓRE PRZYSZŁA Z RODZICAMI. MIAŁA WTEDY 9 LAT. POTEM WUJEK SZEPNĄŁ JEJ DO UCHA, ŻE BĘDZIE Z NIEJ „FAJNA KOBIETKA". KAROLINA NIE ROZUMIAŁA, DLACZEGO ON TAK SAPIE. PEWNIE ZMĘCZYŁ SIĘ W TAŃCU.

Z kolei dziadek najlepszej przyjaciółki Wioletty był duszą towarzystwa. Zawsze uśmiechnięty, sypał żartami jak z rękawa. Mimo że Wioletta nie należała do rodziny, zapraszał ją na każdą uroczystość. „Przyjdź Wioletka, co tam będziesz sama w domu siedzieć. Weselej będzie". Miała 10 lat, kiedy jej ojciec odszedł do młodszej kobiety. Wychowywała ją matka, wiecznie zapracowana. Wioletta biegała z kluczem na szyi. Nie czekał na nią ciepły obiad. Pobyt u przyjaciółki, która mieszkała z mamą i dziadkiem, wydawał się bezpieczną alternatywą. O tym, że czuła wstyd i zażenowanie, kiedy sadzał ją na kolanach i po jakimś czasie głośno stękał, powiedziała dopiero na terapii w kolejnym stuleciu. Jej dzieciństwo płynęło w latach 80- tych XX wieku, nie było internetu i akcji #metoo. Nie mogła wyczytać, że to jest złe. To, co mówił dorosły, było święte. Już jako dorosła kobieta nie rozumiała, dlaczego jej relacje z mężczyznami są toksyczne. Teraz już wie.

Fot. Pixabay.com

Skrzywdzone przez pedofila dziecko nosi brzemię przez całe swoje życie. Zdjęcie jest tylko ilustracją do tekstu

RAPORT O PEDOFILII W POLSCE

W ubiegłym tygodniu ukazał się przerażający raport dotyczący pedofilii. To pierwszy raport Państwowej Komisji ds. Pedofilii. Za pedofilię uznaje się każde zachowanie osoby dorosłej wobec dziecka, które służy podnieceniu i zaspokojeniu własnych potrzeb seksualnych.

Z BADAŃ WYNIKA, ŻE PONAD 35 PROC. WSKAZANYCH JEJ SPRAWCÓW TO CZŁONKOWIE RODZINY SKRZYWDZONEGO DZIECKA. TO OSOBY, Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. TAKIE, KTÓRYM UFAJĄ: SĄSIAD, PRZYJACIEL DOMU, WYCHOWAWCA Z PLACÓWKI OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZEJ CZY INTERNATU, TRENER W KLUBIE SPORTOWYM, NAUCZYCIEL, PRACOWNIK DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ CZY TEŻ PARTNER MATKI. Z KOLEI W NIEMAL 30 PROC. SPRAW PODEJRZANYM BYŁA OSOBA DUCHOWNA.

W sprawach, którymi zajmowała się komisja, poszkodowanych zostało 188 dziewczynek i 173 chłopców. W pozostałych przypadkach brakowało informacji o płci ofiary. Najmłodsze skrzywdzone dziecko miało zaledwie rok, a najstarsze 16 lat.

Komisja prowadziła łącznie 349 spraw zgłoszonych do niej i podjętych z własnej inicjatywy. Do prokuratury przekazała 137 zgłoszeń, z których 36 dotyczyło niezawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa.

— Przedstawiliśmy wiele liczbowych danych dotyczących zbadanych spraw oraz zgłoszeń, jakie do nas zostały bezpośrednio skierowane. Za każdą z tych spraw, o czym mamy obowiązek pamiętać, kryją się konkretne osoby, przede wszystkim bezbronne dzieci, które zostały skrzywdzone. Wiele z tych spraw zawsze kojarzyć nam się będzie z obrazami, zdjęciami, nagraniami oraz filmami, jakie były dołączone do akt. Materiały te przerażają, a jednocześnie są czynnikiem, który każe powiedzieć dość, który nakazuje nam byśmy nie przestali walczyć z tak ohydnymi zbrodniami — powiedział szef komisji Błażej Kmieciak, który jest współautorem raportu (cytat za TVN24).

„W 22 przypadkach poszkodowani to osoby w wieku do 3 lat. W 71 zgłoszonych do Państwowej Komisji sprawach poszkodowani to osoby w wieku od 3 do 10 lat. Pozostali poszkodowani to osoby w wieku od 11 do 15 lat"— czytamy w raporcie.

Kim są sprawcy? Według danych komisji zdecydowaną większość potencjalnych sprawców pedofilii stanowią mężczyźni. Na 292 sprawców wskazano 275 osób płci męskiej, czyli 94 proc. wszystkich zgłoszeń.

PSYCHOLOGIA

Takie wnioski płynące z badania nie dziwią Bożeny Rychlik, psycholog z Olsztyna. — Od dawna wiadomo, że jeśli chodzi o pedofilię, najczęściej osobami krzywdzącymi dziecko są osoby z jego najbliższego otoczenia: wujek, dziadek, przyjaciel rodziny, trener — mówi w rozmowie z nami. — Przede wszystkim rodzice powinni być uważni, obserwować, jak dziecko się zachowuje po kontakcie z osobami dorosłymi. Załóżmy, że dziecko wraca z wakacji od dziadków i zachowuje się inaczej niż zwykle, przejawia zachowania, których wcześniej nie było. Może być bardziej płaczliwe, agresywne, albo nawet niegrzeczne. Czasem dzieci uskarżają się na dolegliwości z okolic narządów płciowych. To są poważne sygnały i nigdy, ale to nigdy nie należy ich ignorować. Dużo tu zależy od odpowiedzialności rodziców. Powinni być bardzo wyczuleni, uważni. Jeżeli dziecko gdzieś przebywa samo, bez ich kontroli, to powinni być uwrażliwieni na każdy niecodzienny sygnał, który płynie od dziecka.

CO MOŻEMY ZROBIĆ, ŻEBY CHRONIĆ NASZE DZIECI PRZED PEDOFILIĄ? — PRZEDE WSZYSTKIM ROZMAWIAĆ — ODPOWIADA. — UCZULIĆ JE, ŻE JEŻELI KTOŚ SIĘ WOBEC NICH ZACHOWUJE W SPOSÓB NIEODPOWIEDNI, ZŁY, PRZYKRY, MUSZĄ NATYCHMIAST NAM O TYM POWIEDZIEĆ. TO SĄ TRUDNE TEMATY, KTÓRE CIĘŻKO DZIECKU WYŁOŻYĆ.

Jeśli chodzi o młodsze dzieci, można to zrobić w trakcie zabawy, bajki czy opowiadania: np. jeśli miś zostanie skrzywdzony, wtedy idzie do mamy i taty, by o tym opowiedzieć. A oni mu pomagają w tej trudnej sytuacji, opiekują się nim. Warto podawać przykłady ze świata dziecięcego. Oczywiście wszystko zależy od wieku maluszka. Praktycznie zawsze w zachowaniu dziecka widać zmianę, jeśli doświadczyło czegoś złego. Kładłabym nacisk na uważność rodziców i na ich troskę. I na rozeznanie, z kim się dziecko zostawia. Należy też reagować na wszelkie niepokojące sygnały. I skontaktować się z psychologiem dziecięcym.

Bożena Rychlik podkreśla, że ma świadomość, jak trudno jest patrzeć na bliskich pod takim kątem.

— ALE TRZEBA PODEJŚĆ DO TEGO MĄDRZE, Z EMOCJONALNYM DYSTANSEM. BO DOBRO DZIECKA JEST STANEM NAJWYŻSZYM. I TRZEBA DOPUSZCZAĆ TAKĄ MYŚL, ŻE W NAJBLIŻSZYM OTOCZENIU MOŻE BYĆ KTOŚ, KTO TO DZIECKO MOŻE SKRZYWDZIĆ — KWITUJE.

Czyn pedofilski rzutuje na całe późniejsze życie ofiary. Badania potwierdzają, że dorosłych, którzy byli skrzywdzeni w dzieciństwie, cechuje ogólnie niższa samoocena, większa skłonność do nałogowego sięgania po narkotyki i alkohol, skłonność do zaburzeń nastrojów czy problemów interpersonalnych. Mogą u nich wystąpić zaburzenia psychotyczne, zaburzenia osobowości, depresje, próby samobójcze. — Osoby seksualnie wykorzystane w dzieciństwie miewają w życiu dorosłym trudność w poszanowaniu swoich intymnych granic, mogą podejmować przypadkowe, anonimowe kontakty seksualne z wieloma różnymi partnerami, bez zaangażowania emocjonalnego. Osoby takie nie tylko same są narażone na przemoc seksualną w życiu dorosłym, ale wykazują skłonność do jej stosowania wobec innych (szczególnie dzieje się tak w przypadku ofiar-mężczyzn) — mówią eksperci z ogólnopolskiego pogotowia dla ofiar przemocy „Niebieska Linia".

Aleksandra Tchórzewska
a.tchorzewska@gazetaolsztynska.pl

* imiona bohaterów zostały zmienione. Wszelka zbieżność przypadkowa

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl 553006fc69

DOBRE BUTY I CHARAKTER TO

NIKOGO W ROWIE NIE ZOSTAWIMY – ZAPEWNIA Z UŚMIECHEM KSIĄDZ KAJETAN JAKUBOWSKI, PRZEWODNIK GRUPY POMEZANIA. Z IŁAWY W PIĄTEK WYRUSZYŁA PIELGRZYMKA WIERNYCH DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ NA JASNEJ GÓRZE. PRZED NIMI OK. 350 KILOMETRÓW. NAJWYTRWALSI POKONAJĄ JE PIESZO W NIESPEŁNA DWA TYGODNIE.

Fot. Edyta Kocyła-Pawłowska

Ks. Kajetan Jakubowski to rezydent parafii pw. św. Brata Alberta w Iławie i przewodnik grupy Pomezania Iława

Ks. Kajetan Jakubowski to rezydent parafii pw. św. Brata Alberta w Iławie. Obecnie jest w trakcie robienia doktoratu z historii kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W tym roku po raz trzeci zorganizował pielgrzymkę dla grupy Pomezania Iława. A wcześniej, również przez trzy lata, na Jasną Górę prowadził grupę Zantyr Sztum. Osobiście idzie w pielgrzymce już 15 raz. Rozmawiamy po południu w czwartek (29 lipca), na niespełna dobę przed wyruszeniem pielgrzymów.

– Ile osób będzie z księdzem pieszo szło do Częstochowy?

– Trudno powiedzieć, bo jeszcze się zapisują (według naszych obliczeń połączona grupa liczyła około 50 osób - przypis redakcji). Niektórzy się wahają, czy iść. Niektórych zniechęca pandemia koronawirusa. Co roku, przed pandemią, ta grupa liczyła co najmniej 60 osób. A bywały i lata, że nawet 170 osób wędrowało na południe. W 2020 r. nie mogło być nas więcej niż 40 osób.

– Czy te ograniczenia istnieją także i w tym roku?

– Nie. Każdy, kto chce, może iść. Można też dojechać do pielgrzymki. Dołączyć gdzieś na trasie. Tak też ludzie robią. Wiem, że są osoby, które dołączą do nas we Włocławku czy Zduńskiej Woli na przykład. Komuś trudno wziąć urlop na całą pielgrzymkę. Wówczas uczestniczy we fragmentach, tyle dni, na ile może sobie pozwolić.

– To trudne zadanie, dotrzeć pieszo na Jasną Górę z północy Polski, prawda?

– I tak, i nie. Jeśli ma się dobre buty, chociaż odrobinkę kondycji fizycznej i zdrowie, to nie jest takie trudne - dojść.

RADZĄ SOBIE ŚWIETNIE JUŻ TRZYNASTOLATKOWIE. Z RODZICAMI, BO DO 16 ROKU ŻYCIA TRZEBA MIEĆ PEŁNOLETNIEGO OPIEKUNA. A JA... A JUŻ TYLE LAT CHODZĘ NA PIELGRZYMKI... I WIDZIAŁEM NAWET 10-LATKÓW, KTÓRZY SOBIE DAWALI RADĘ.

Tacy wysportowani, grający na co dzień w piłkę na przykład.

Połączone grupy pielgrzymów liczą ok. 50 osób

Ważniejszy jednak od kondycji fizycznej jest charakter. Jeśli człowiek ma intencję, to nawet jak jest cherlawy, zaweźmie się, zepnie i dotrze do celu.

– Z jakimi intencjami najczęściej wyruszają pątnicy? „Żeby mi się trafił dobry mąż"?

– Potwierdzam! To prawda, najczęściej się modlą o dobrą żonę i dobrego męża. I bardzo często znajdują... nawet na pielgrzymce (śmieje się). Sam błogosławiłem w tym roku ślub mojej młodszej siostrze. Swojego już męża poznała na pielgrzymce przed paru laty. Moi rodzice zresztą też poznali się na pielgrzymce.

– A jeśli ktoś nie daje rady? Czy może zawrócić?

– Mamy autokar, który nas asekuruje. Wozi za nami ciężki bagaż. Pielgrzym na szlaku ma przecież niewielki plecaczek z butelką wody, jakąś osłoną przeciwdeszczową, śpiewnik, krem z filtrem i generalnie najpotrzebniejsze rzeczy. Gdy docieramy do noclegu, z autokaru wyciągamy ciężki bagaż z karimatą, śpiworem, ubraniami na zmianę. Ten sam autokar pełni funkcję zabezpieczenia w razie, gdyby ktoś chciał trochę odpocząć. Często w grupie idą starsze osoby. Wtedy podjeżdżają tym autokarem, a przy okazji pomagają kwatermistrzom zorganizować posiłek, nocleg. I mają możliwość regeneracji. Nikogo w rowie nie zostawiamy. I to jest plus wędrowania w grupie. Grupa jest zorganizowana, mamy służby. Jesteśmy przygotowani na wszelkie okoliczności. Jest autokar z kierowcą, są wspomniani kwatermistrzowie w samochodzie osobowym. Idzie się dużo łatwiej, bezpieczniej. Pielgrzymi sobie nawzajem pomagają. Zdarzy się pan w grupie, który pomoże nieść plecak. Mamy w grupie pielęgniarkę, zawsze musi być ktoś od kwestii medycznych, zaopatrzony w apteczkę. Każdego wieczoru rozkładamy się z punktem medycznym. Jeśli ktoś potrzebuje opatrunku lub po prostu przebicia pęcherza na stopie, to go „naprawiamy". Sam miałem kiedyś taką pielgrzymkę, że codziennie byłem w punkcie medycznym z wciąż nowymi pęcherzami. Ale doszedłem do Jasnej Góry!

– Dziś obawiamy się innych problemów zdrowotnych. Już w ubiegłym roku pielgrzymowaliście w czasie pandemii. Czy zaobserwował ksiądz większy dystans w stosunku do pielgrzymów?

– W zeszłym roku odniosłem wrażenie, że gorszy wpływ na społeczeństwo miały wybory prezydenckie, a nie pandemia. To bardziej ludzi skłóciło. Natomiast jeśli chodzi o pandemię, to niespecjalnie zauważyłem, żebyśmy się od siebie oddalili. Ludzie nam pomagali, jak co roku.

W UBIEGŁYM ROKU NIE MOŻNA BYŁO DO NAS DOJEŻDŻAĆ NA PIELGRZYMKĘ; GRUPA BYŁA ZAMKNIĘTA I SZŁY CIĄGLE TE SAME OSOBY OD POCZĄTKU DO KOŃCA.

Nie chodziliśmy po sklepach, nie mieliśmy kontaktu z innymi, poza grupą, ludźmi. Myślę więc, że prawdopodobieństwo zarażenia się tym wirusem na samej pielgrzymce było dużo mniejsze, niż na zakupach w supermarkecie. Myśmy się bardziej bali służb sanitarnych (śmieje się) i kontroli... Co roku natomiast zawsze jesteśmy wdzięczni policji i straży. I państwowej, i OSP. Zawsze pielgrzymom pomagają. To jest ciekawe... Pielgrzymka w historii pełniła też rolę kulturotwórczą. W średnio-

eprasa.pl 553006fc69

PODSTAWA PIELGRZYMKI

wieczu pielgrzymi szli nieraz grupą liczącą kilka tysięcy osób. To były grupy zorganizowane, dające początek zakonom rycerskim, które w średniowieczu pełniły taką rolę, jak dzisiaj pełni policja. Zresztą łacińska nazwa zakonu rycerskiego to „militia christiana" - „strażnicy Chrystusa". I podobnie, jak w średniowieczu na przedzie i końcu pielgrzymki szli rycerze zakonni osłaniający pielgrzymów przed różnymi niebezpieczeństwami, tak i my się dziś czujemy bezpieczniej, gdy jesteśmy osłaniani przez policję.

PIELGRZYMI CZĘSTO NOCUJĄ W REMIZACH OSP. STRAŻACY I KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH CZĘSTO PRZYGOTOWUJĄ POSIŁKI, NOCLEG. TAK WIĘC WIELKI UKŁON I W ICH STRONĘ, ZWŁASZCZA ZA TO, ŻE W OKRESIE ŻNIW SĄ W STANIE NAM POMÓC.

To piękne doświadczenie dla pielgrzyma. Takiemu wędrowcy właściwie nic się nie należy, a doświadcza wiele dobra ze strony innych ludzi. I odwdzięcza się im modlitwą i swoją ofiarą.

– Zdarza się, że zanosi intencje ludzi spotkanych po drodze.

– Ludzie, jeśli sami nie mogą wyruszyć, to często ze łzami w oczach proszą nas o modlitwę. Często - za uzależnionego członka rodziny. Choroba, trudności w małżeństwie lub wychowawcze - to też często zanosimy w modlitwie. Intencje są przeróżne. A kiedy słyszymy takie prośby o modlitwę, uświadamia nam to, jak bardzo Kościół i społeczeństwo potrzebuje takiej inicjatywy, jaką jest pielgrzymka. To doświadczenie żywej wiary i żywego Kościoła. Nie - zamkniętego w świątyni, ale kroczącego i żywego.

W ŚREDNIOWIECZU MAWIANO, ŻE SZLAKI PIELGRZYMIE NA MAPIE EUROPY SĄ JAK ŻYŁY, KTÓRE DOSTARCZAJĄ ŻYCIODAJNYCH SUBSTANCJI.

Wydaje mi się, że tak samo jest i dzisiaj. Że to się nie zmienia. Idę już 15 raz, zaczynałem jako nastoletni chłopiec, potem chodziłem jako kleryk, teraz - jako ksiądz. Dla mnie jako chrześcijanina, nie tylko jako księdza, najcenniejsze jest doświadczenie Ewangelii na własnej skórze. Nie tylko poprzez słuchanie czy medytację. Tak jak Jezus chodził od wioski do wioski i głosił Dobrą Nowinę, tak samo robią pielgrzymi.

Od paru już lat wychodzimy z parafii pw. św. Andrzeja Boboli, położonej najbardziej na północ w Iławie. O ósmej mamy mszę św., ok. godzinę później wychodzimy. W ten sposób żegnamy się z całym miastem, bo przechodzimy przez centrum, przez teren czterech iławskich parafii. Wchodząc w las znajdujemy się już w innej diecezji (toruńskiej, bo mowa o Jamielniku w powiecie nowomiejskim - przypis redakcji). Żartujemy więc, że nasza Pomezania ma największe tempo, bo najszybciej przekracza granice diecezji. Pielgrzymują z nami dwie grupy, z Morąga i Pasłęka. Pomagamy sobie nawzajem. Organizacyjnie jest to łatwiejsze. W tym roku Malbork i Sztum także idą razem. Łączą się też grupy elbląskie.

– Życzę w takim razie, by na stopach pojawiło się jak najmniej otarć, a i charakter pozostał mocny do samej Jasnej Góry.

– Plan jest taki, by 11 sierpnia, jak co roku, o godzinie 18:00 dotrzeć na miejsce. Na 19:00 zaplanowano w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej mszę świętą, która kończy pielgrzymkę. Warto, myślę, wspomnieć, że przez cały czas trwania pielgrzymki w parafii św. Brata Alberta, codziennie o godzinie 20:30 odbywają się Apele Jasnogórskie. To inicjatywa duchowej pielgrzymki. Wszystkie osoby, które z różnych powodów nie mogą uczestniczyć w drodze czynnie, modlą się w naszej intencji. Organizują autokar i odwiedzą nas 2 sierpnia w Oborach, w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Jeśli warunki pandemiczne pozwolą, to przyjadą też przywitać nas na Jasnej Górze. To piękna inicjatywa, charakterystyczna od wielu lat dla Iławy. I od Iławy uczą się tego inne miasta.

Edyta Kocyła-Pawłowska

REKLAMA

5321otba-A-G

eprasa.pl 553006fc69

SZUBIENICZNE WZGÓRZE

RESZEL\\\ Za sprawą olsztyńskich Wiedźmuch przypomniano sobie o tym, że ostatni stos w Europie zapłonął w Reszlu. Nie spalono jednak na nim czarownicy, ale podpalaczkę. I nie spalono żywcem, ale uduszono. No i pamiętajmy, że Reszel był wtedy częścią Prus.

A BARBARĘ ZDUNK NA ŚMIERĆ SKAZAŁ PRUSKI SĄD.

Wszystko zaczęło się od tego, że oddział Akcji Katolickiej w Miłakowie zaniepokoił się współpracą miejscowego domu kultury z olsztyńską grupą artystyczno-kabaretową "Wiedźmuchy". Kim są? — Wiedźmy, czarownice, babajędze, różnie o nas mówią - grupa artystyczna, nie okultystyczna — piszą o sobie na FB. — Przylecimy, zrobimy rozpierduchę. Wybawimy wszystkich - ugotujemy „zupę z ludziny", wytrzepiemy tyłki na szczęście! Tańce, satyra, pastisz, kabaret - doskonała interakcja z publicznością. Długo o nas nie zapomnicie. Program dla dorosłych! — tak promują się "Wiedźmuchy"na FB.

Co ciekawe kiedy grupa powstawała kilka lat temu, to pierwotnie jedna z jej organizatorek myślała o nazwie "Anielice", ale wydało się to jej przesłodzone. I tak Anielice zastąpiły Wiedźmuchy.

Na 21 sierpnia 2021 roku grupa w Miłakowie przygotowała wydarzenie „Jak Góra z Górą czyli Diabla i Niebiańska Kultura w Miłakowie". Trwająca od 2019 roku współpraca MDK z 'Wiedźmuchami" nie spodobała się (jak sami siebie określają) "członkom grup duszpasterskich i przedstawicielom parafii Podwyższenia Krzyża Świętego, a zarazem mieszkańcom Gminy Miłakowo" . — Prawdą jest, iż wystąpiliśmy do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji działającej przy Urzędzie Miejskim w Miłakowie z wnioskiem o przyjrzenie się i ograniczenie działalności podolsztyńskiej grupy artystycznej „Wiedźmuchy" — czytamy w tak właśnie podpisanym piśmie.

fot. fb Wiedźmuchy

O podolsztyńskich Wiedźmuchach byłó ostatnio głośno

Po tym jak sprawa nabrała rozgłosu Akcja Katolicka z Miłakowa wydała oświadczenie, w którym poinformowano m.in., że: „Pod przykrywką humoru, zabawy i aktywności charytatywnej, przemycane są treści co najmniej wątpliwe, którym, jako grupy duszpasterskie, czuliśmy się w obowiązku przeciwstawić (załączony wniosek do komisji, dokładnie obrazuje przesłanki podjętego przez nas działania)".

— Siła oddziaływania i manipulacji płynąca z ukazujących się kolejno artykułów i reportaży (zarówno w mediach społecznościowych, jak i w prasie i telewizji), jest tak duża, że można przypuszczać, iż mamy do czynienia z przemyślaną i skutecznie wdrażaną w życie taktyką i nagonką na środowisko katolickie...Rodzi się więc pytanie. Czy my, katolicy nie możemy wyrażać swoich poglądów, opinii i korzystać z prawa powszechnie obowiązującego? — czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie miłakowskiej parafii.

W poniedziałek 26 lipca radni z Komisji Skarg Wniosków i Petycji Rady Miejskiej w Miłakowie odrzucili petycję w sprawie „Wiedźmuch". Tak zagłosowało trzech radnych, jeden był za jej rozpatrzeniem, jeden radny był nieobecny.

fot. Andrzej Lewandowski

Inscenizacja spalenia Barbary Zdunk też wzbudzała kontrowersje

I tu powoli dochodzimy do Reszla i Barbary Zdunk (1769-21 sierpnia 1811). W wielu miejscach w sieci można przeczytać, że Barbara była ostatnią czarownicą, jaka spalono w Europie na stosie. Olsztyńskie "Wiedźmuchy" dwukrotnie występowały na reszelskim zamku z programem „Niedoszłe zaślubiny Barbary Zdunk".

Barbara Zdunk pochodziła spod Bartoszyc. Po porzuceniu przez męża, jak to się kiedyś mówiło, prowadziła rozwiązły tryb życia. Skończyła z tym, kiedy spotkała — jak jej się wydawało — miłość swojego życia: miejscowego parobka, niejakiego Jakoba Austera.Ona miała wtedy 38 lat, on 22.

Jednak chłopak opuścił wkrótce kobietę i zamieszkał w innym miejscu, gdzie odwiedzała go porzucona kochanka, grożąc zemstą. W nocy z 16 na 17 września 1807 roku w Reszlu wybuchł pożar, Spłonęło kilka budynków. Zginęło w nim dwoje ludzi. Podejrzenie padło na Barbarę, którą aresztowano i uwięziono na reszelskim zamku. I skazano na śmierć przez spalenie. Jednak nie za czary, ale właśnie za podłożenie ognia. Czy rzeczywiście to zrobiła? Tego nie wiemy. Wielu historyków uważa bowiem , że ogień podłożyli w rzeczywistości polscy żołnierze armii napoleońskiej. A Barbara była ofiarą systemu.

Zdunk na wykonanie wyroku w celi reszelskiego zamku czekała prawie cztery lata. W tym czasie za zgodą strażników trudniła się nierządem i urodziła dwoje dzieci.

Akta sprawy przeszły przez wszystkie instancje pruskiego sądownictwa. Trafiły nawet do króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Wyrok utrzymano w mocy. Barbarę Zdunk (miała w tym czasie czworo dzieci) stracono 21 sierpnia 1811 na Szubieniczej Górze blisko Reszla. Jednak nie spłonęła żywcem na stosie. Wcześniej udusił ją kat.

W 2011 roku, w 200 rocznicę stracenia Barbary Zdunk, w Reszlu odtworzono jej proces i spalenie na stosie. Wywołało to spore kontrowersje. Ówczesna minister Elżbieta Radziszewska pełnomocnik rządu ds. równego traktowania kobiet zaapelowała o rezygnację z rekonstrukcji. Radziszewska wyrażała zaniepokojenie przesłaniem, które może nieść taka inscenizacja i przypomniała związek tzw. palenia czarownic w średniowieczu z uprzedzeniami i dyskryminacją kobiet. Organizatorzy inscenizacji nie odwołali, ale nie umieścili na płonącym stosie manekina.

JAK ZNALEŹĆ WZGÓRZE SZUBIENICZNE?

Tuż za rogatkami Reszla, przy drodze do Korsz stoi krzyż. Stoi w miejscu, gdzie w 1811 roku spalono Barbarę Zdunk. To tam sprowadzony z Lidzbarka Warmińskiego kat najpierw ją udusił, a potem podpalił stos.

A ja zapraszam do Reszla. Wąskie uliczki, rozległy park nad Sajną i piękny gotycki zamek oraz zbudowany w latach 1360 - 1402 kościół św. św. Piotra i Pawła są naprawdę warte obejrzenia. Kościół jest otwarty dla turystów. Za opłatą można wejść na kościelną wieżę i zobaczyć panoramę Reszla. Ale reszelskie zabytki to materiał na inne opowiadanie.

Igor Hrywna

PS. Wiedźma (od: ma wiedzę) — w ludowym ujęciu to kobieta, która ma głęboką wiedzę z zakresu ziołolecznictwa, często żyjąca w harmonii z naturą. W czasach przedchrześcijańskich to właśnie wiedźmy zajmowały się leczeniem lokalnych społeczności. W terminologii kościelnej (średniowiecznej) wiedźmy to pomocnice diabła, często przedstawiane jako demony w ludzkiej skórze.

REKLAMA

LEH-BAM – PRODUCENT

• Bloczków betonowych 12;14/kl.B/10-25
• Kostki betonowej • Ogrodzeń betonowych
• Grobowców typu Lego

Żabi Róg 30, tel. 510-269-537, 89 757-16-28, biuro@lehbam.com.pl

262321opb1-b-M

Olsztyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa
ul. Szarych Szeregów 5, 10-079 Olsztyn

ogłasza przetarg ofert

na wykonanie remontu instalacji sanitarnych połączonego z wymianą rurociągów centralnego ogrzewania, zimnej, ciepłej wody i cyrkulacji ciepłej wody w poziomie piwnic budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy ul. Profesorskiej 17, Gałczyńskiego 37 w Olsztynie

w oparciu o opracowaną przez wykonawcę, akceptowaną i uzgodnioną przez zamawiającego dokumentację projektową.

Wadium 6.000,00 zł (sześć tysięcy złotych) za każdy budynek.
Dodatkowe informacje: tel. 89 523 03 37, 605 933 148 w godz. 9.00-14.00, pok. 01.
Oferty należy złożyć w siedzibie zamawiającego (pok. 101) do dnia 16.08.2021 r.
Otwarcie ofert nastąpi 17.08.2021 r. o godz. 13.00 w siedzibie zamawiającego, pok. 101 (sala konferencyjna).
Specyfikację istotnych warunków zamówienia (cena 200 zł) można odebrać w siedzibie zamawiającego, pok. 01.
Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia postępowania związanego z wykonaniem ww. zakresu robót bez podania przyczyn.

78921otbr-a-M

eprasa.pl 553006fc69

STARE SIEDLISKO, NOWE ŻYCIE

Dlaczego stare drewno przewyższa jakością to współczesne? Jakie historie w sobie skrywa? Na czym polega filozofia niemarnowania? Tego wszystkiego dowiemy się na Dniach Otwartych, organizowanych przez Regalia Polska Manufaktura w Studnicy pod Jezioranami.

Dni Otwarte: O sztuce tworzenia mebli z wiekowego drewna" zaplanowano na 7-8 sierpnia 2021 roku. To idealna propozycja zarówno dla pasjonatów, jak i osób dopiero odkrywających świat rzemiosła, które stanowi nieodłączną część naszego regionalnego dziedzictwa. Zwiedzanie manufaktury, poznawanie tajników wytwarzania mebli ze starego drewna i metalu, obserwacja pracy kowala — to tylko niektóre atrakcje. Na gości czekają lokalne przekąski oraz upominki. Warto wybrać się tam ze znajomymi lub rodziną — przekonują organizatorzy.

Fot. Regalia Polska Manufaktura

NA POCZĄTKU BYŁ DOM

Regalia Polska Manufaktura to doświadczony producent mebli, obecny na rynku od 2007 roku. Pomysł stworzenia firmy zrodził się podczas remontu starego warmińskiego domu.

„NASZ DOM TO PONAD 150-LETNIE SIEDLISKO WARMIŃSKIE. KUPILIŚMY JE W 2006 R. W STANIE, KTÓRY ŚMIAŁO MOŻNA NAZWAĆ ... ROZPADAJĄCĄ SIĘ RUINĄ" — WSPOMINAJĄ ZAŁOŻYCIELE REGALIÓW NA SWOJEJ STRONIE INTERNETOWEJ. „DOM TRZEBA BYŁO ROZEBRAĆ I ZBUDOWAĆ OD NOWA. I TAK ZROBILIŚMY. ZBUDOWALIŚMY TEN DOM OD NOWA, CHOCIAŻ MOŻE LEPSZYM OKREŚLENIEM BYŁOBY TU ZBUDOWALIŚMY GO JESZCZE RAZ. BO DO BUDOWY WYKORZYSTALIŚMY WSZYSTKIE ODZYSKANE PRZY ROZBIÓRCE CEGŁY, BELKI, DESKI, DACHÓWKI I KAFLE PIECOWE".

Ilość materiałów uzyskanych z rozbiórki okazała się niewystarczająca do rekonstrukcji budynku. „Skupowaliśmy od okolicznych mieszkańców materiały budowlane, „zapomniane" gdzieś w kącie podwórka" — piszą producenci. — „Wszystkie te cegły, kamienie i deski pochodziły ze starych budynków mieszkalnych, gospodarskich, stodół i spichlerzy. Dla nas okazały się skarbem".

Doświadczenia uzyskane podczas prac konserwatorsko-budowlanych pomogły stworzyć firmę unikatową w skali regionu. W ofercie Regaliów znajdziemy nie tylko meble ze starego drewna, lecz także drzwi, elementy wystroju wnętrz, stare deski, belki, cegły, czy płytki ceglane. Firma zajmuje się także ręczną rozbiórką budynków.

DBAŁOŚĆ O TRADYCJĘ I ŚRODOWISKO

Motorem działania firmy Regalia Polska Manifaktura jest nie tylko pasja, lecz także poczucie misji. Ten lokalny wytwórca ratuje polskie siedliska przed zapomnieniem i zniszczeniem. Niestety upływający czas działa na niekorzyść starych domostw. Nie zawsze da się je uratować. Można za to pozyskać z nich cenne surowce, z których dobry fachowiec zrobi prawdziwe dzieło sztuki. Meble wytwarzane w ten sposób są nie tylko funkcjonalne, lecz posiadają duszę. Często kryje się za nimi historia wielopokoleniowej rodziny. Taki stół, czy szafka to coś więcej, niż przedmiot codziennego użytku.

Jako marka wytwarzająca meble, Regalia Polska Manufaktura działa w sposób ekologiczny i świadomy. Jeśli drewno, to tylko pozyskane z odzysku, jeśli olejowoski to tylko naturalne, pozbawione substancji szkodliwych.

INSYGNIA KRÓLEWSKIE

Regalia Polska Manufaktura to nazwa nieprzypadkowa. Ten lokalny producent nawiązuje do tradycji sięgających średniowiecznej Europy. Pierwsze manufaktury pojawiły się już w XIII w. we Flandrii i we Włoszech. Były to niewielkie zakłady, gdzie produkcję oparto na podziale pracy, a nad poszczególnym etapem czuwa konkretny, wyspecjalizowany rzemieślnik.

„Tak jest też w naszym przypadku. Praktycznie wszystko robimy sami – od projektu, poprzez pozyskanie materiału, przygotowanie go do produkcji, po wykonanie produktu finalnego w postaci mebli i różnego rodzaju elementów wykończeniowych" — informują producenci.

Z kolei regalia to królewskie insygnia. Nazwa ma symbolizować dominację jakości i tradycji nad produkowaną masowo tandetą i bylejakością. Regalia Polska Manufaktura nie traktuje klienta jak anonimowego nabywcę.

TEORIA I PRAKTYKA

„NIE ŚCINAMY.
NIE NISZCZYMY.
NIE SZLIFUJEMY.
NIE POSTARZAMY.
ODZYSKUJEMY,
OCALAMY, OCZYSZCZAMY,
OPIEKUJEMY SIĘ".

Tak wygląda w praktyce filozofia niemarnowania, którą kierują się twórcy Regaliów. Sędziwe drewno, które trafia do tego producenta ma często ponad 100 lat. Na takim materiale odcisnęli swój ślad dawni mistrzowie. Dotykając jego powierzchni można poczuć kunszt drwali, cieśli, ciepło słońca i rześki wiatr.

Najjaskrawszym przykładem idei niemarnowania jest showroom Regaliów. Pomieszczenie znajduje się w... starej odremontowanej oborze! To miejsce pracy, spotkań, szkoleń. To tutaj powstają wszystkie projekty.

oprac. Paweł Snopkow

Dni Otwarte: O sztuce tworzenia mebli z wiekowego drewna
7-8 sierpnia 2021
Lokalizacja: Studnica 2, 11-320 Jeziorany

78321OTBR-A

eprasa.pl 553006fc69

NIEZWYKŁY PLENER FOTOGRAFICZNY

IŁAWA\\\ Emilia Bartkowska, Magda Wilantewicz oraz Karol Ziemowit Buda zorganizowali w Iławie i okolicach plener fotograficzny, w którym wzięło udział ponad 20 fotografów i modelek z całego kraju!

Emilia Bartkowska, dziewczyna z wyspy. Dosłownie — iławianka przez lata wraz ze swoją rodziną mieszkała na Wielkiej Żuławie, znajdującej się na Jezioraku, w granicach Iławy, największej śródlądowej wyspie w Polsce. To właśnie Emila, wraz z Magdą Wilantewicz oraz Karolem Ziemowitem Budą, który odpowiadał za aktywizację i zorganizowanie iławskiej części grupy biorącej udział w plenerze, zaprosili nad Jeziorak modelki oraz fotografów z takich miast, jak Warszawa, Gdańsk, Olsztyn, Świdnica, Toruń, Wałbrzych, Brodnica, Nowy Dwór Mazowiecki itd.

A że Iława i okolice są piękne i urocze, to też (po pierwsze) było gdzie robić cudne fotki, ale także (po drugie) osoby spoza tego miasta miały okazję pozwiedzać najbliższe okolice. — Wszyscy nieiławianie, uczestnicy tego pleneru, jednym głosem stwierdzili, że muszą koniecznie tu wrócić. Najlepiej na dłużej, niż cztery dni, tak aby było jeszcze więcej czasu na poznanie klimatu Iławy i naszych pięknych okolic — mówi Bartkowska, która plenery fotograficzne organizowała w Iławie już kilka lat temu, zanim wyjechała do Warszawy. — W przeszłości organizowałam plenery w ramach Iławskich Zakładów Fotograficznych, a pierwsze plenery na wyspie Wielka Żuława odbyły się w czerwcu 2019. Co roku była edycja jesienna i wiosenna. Korzystaliśmy wówczas z plenerów na Wielkiej Żuławie, między innymi przy ośrodku „Bosman" i w skansenie „Pomezania" w Kałdunach — wymienia Bartkowska.

Ostatni plener fotograficzny trwał przez cztery dni, od czwartku do niedzieli (24-27.06). Goście korzystali z dobrodziejstw „Zielonego Zakątka", położonego nad rzeką Iławką pensjonatu agrotorystycznego. Tu powstała część zdjęć, miedzy innymi fotografie w... podtopionej w Iławce łódce (jest tam od lat). Fotografowie wraz z modelkami wybrali się także do Portu Śródlądowego Iława, oraz nad jezioro Czyste w okolice Smolnik (gmina Iława). — Już nie możemy doczekać się przyszłorocznego pleneru. Zorganizujemy go w terminie bardzo podobnym do tegorocznego — zapowiada Emila.

Mateusz Partyga

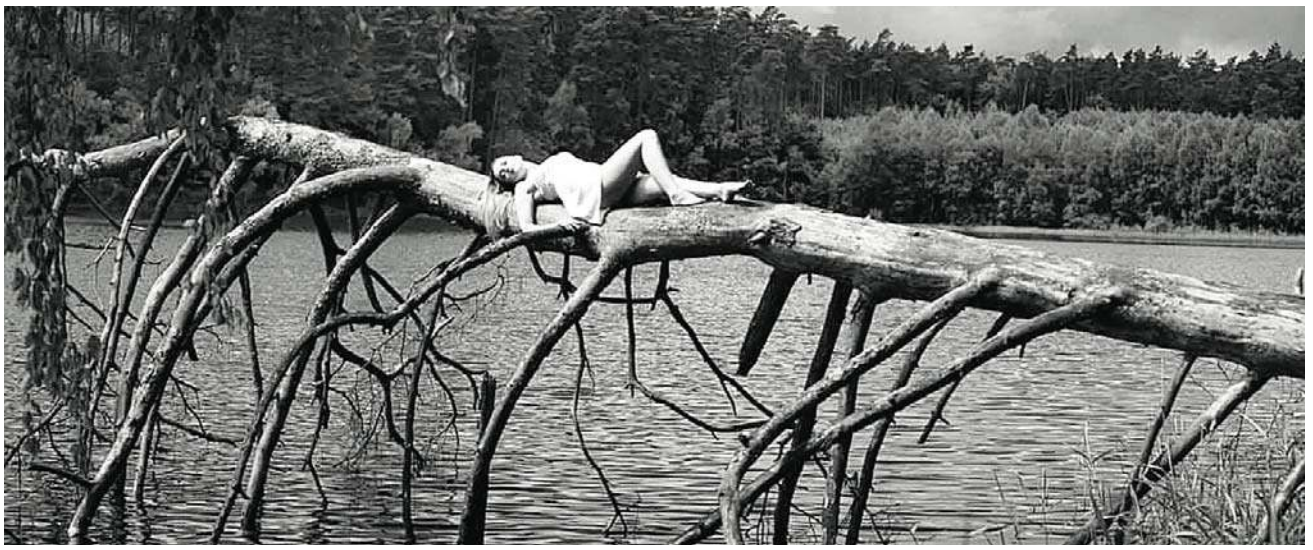

Fot: Mariusz Wiszczuk

Modelka Karolina Smolarek na „położonym" drzewie na jeziorze Czyste w okolicach Smolnik

Fot: Piotr Kozłowski

Emilia Bartkowska i Piotr Bakirzyński

Uczestnicy iławskiego pleneru fotograficznego

Uczestnicy pleneru fotograficznego, Iława 2021:
Anna Bartczak - modelka
Joanna Kapczyńska - modelka
Beata Kreńska - modelka
Paulina Otremba - modelka
Alicja Kubieńska - modelka
Paulina Just - modelka
Weronika Bachorska - modelka
Amelia Owczarek - modelka
Paweł Bakirzyński - modelka
NutsoModel - modelka
Marta Wojdalska - modelka
Karolina Smolarek - modelka
Martyna Świątek - modelka
Milena Kwiatkowska - modelka
Kamila Szybalska - modelka / fotograf
Andrzej Bigelmajer - fotograf
Mariusz Wiszczuk - fotograf
Piotr Salwa - fotograf
Łukasz Szczęsny - fotograf
Sławomir Woźniak fotograf
Dariusz Kalota fotograf
Maniek Kamiński - fotograf
Piotr Kozłowski - fotograf
Sławomir Tomaszkiewicz - fotograf
Magdalena Wilanetewicz - organizator/fotograf/modelka
Emilia Bartkowska - organizator/modelka/fotogograf
Karol Ziemowit Buda - organizator/fotograf

Fot: Anna Bartczak

Modelka Magdalena Wilantewicz

Fot: Dariusz Kalota

Modelka Emilia Bartkowska w zatopionej łódce

Fot: Eneye Photography

Modelka Weronika Bachorska

Fot: Margho Photo

Modelka Anna Bartczak

eprasa.pl 553006fc69

Krzyżówka klasyczna z hasłem

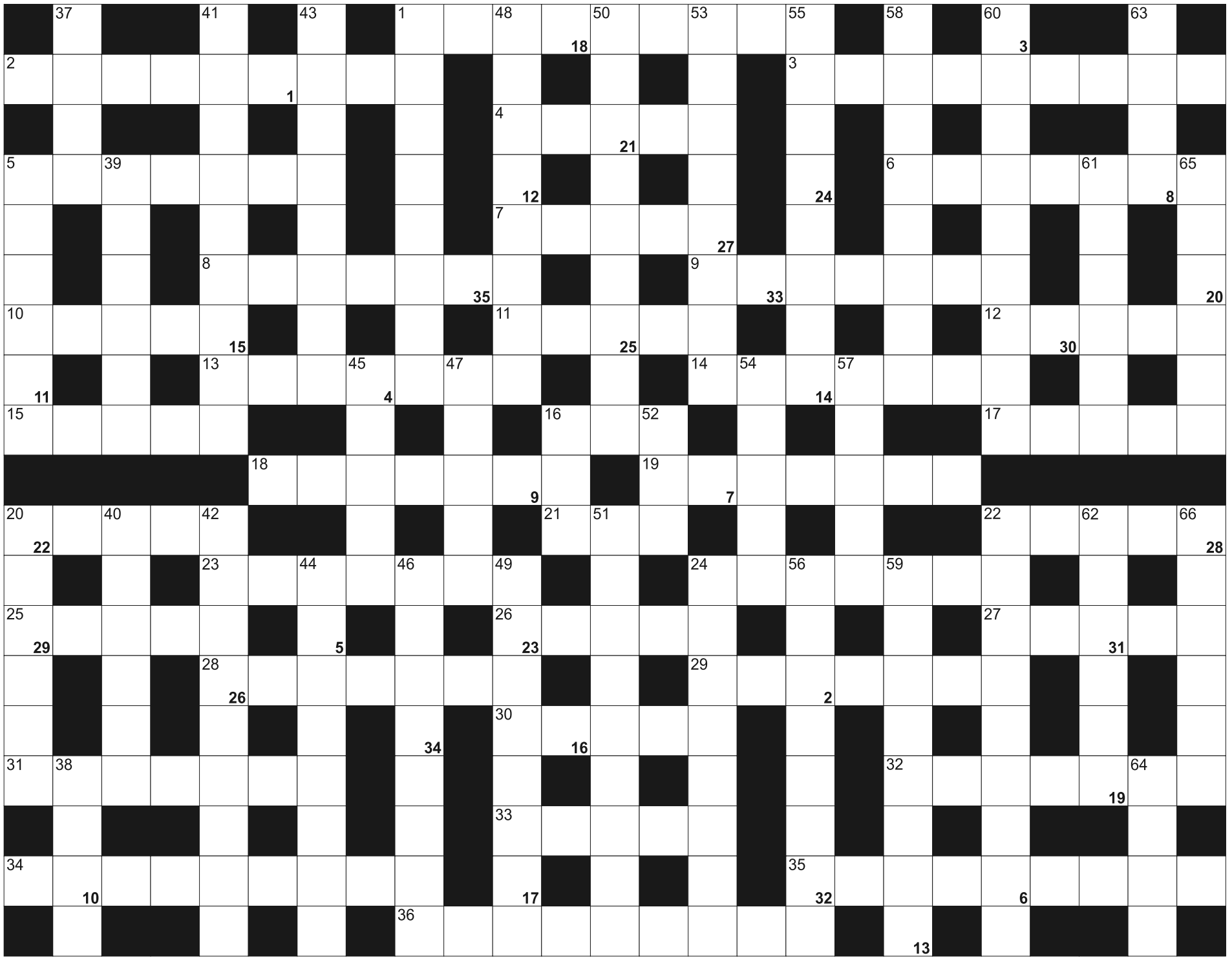

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2		3	4	5	6		7	8	9	10	11		12	13	14	15	16	17	18		19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28	29		30	31	32	33	34	35									

POZIOMO: 1) dawne wojsko walczące konno; 2) nauczyciel od polskiego; 3) mama dziadka; 4) cyganka; 5) Joy, pisarka "Elza z afrykańskiego buszu"; 6) najcenniejszy kamień szlachetny; 7) interpunkcyjne lub drogowe; 8) uporządkowany zbiór liter; 9) kosmetyk do warg; 10) krew lub benzyna; 11) ocena organizacji, inspekcja; 12) dom dla eskimosa; 13) osoba obchodząca swój jubileusz; 14) naukowo o łopianie; 15) Kurosawa, japoński reżyser filmowy; 16) czerwony na polu; 17) słynna powieść Chateaubrianda; 18) pływają w ławicach; 19) czajniki inaczej; 20) Jerzy, były premier polski; 21) ischias; 22) przygotowują absolwentów do pracy; 23) pierwiastek chemiczny Sb; 24) Wiśnia wonna; 25) Verne, pisarz "W osiemdziesiąt dni dookoła świata"; 26) imię Merikanto, kompozytora fińskiego; 27) w nich myszy polne; 28) embrion; 29) Jean Arthur, poeta, autor "Statku pijanego"; 30) tytułowy bohater książki Joanny Chmielewskiej; 31) trąby powietrzne; 32) Dalton, grał Jamesa Bonda; 33) i Iglesias, i Cortazar; 34) odzysk surowców wtórnych, przerób; 35) **...** terrier, miniaturowy piesek; 36) duża małpa człekokształtna z Sumatry

PIONOWO: 1) zderzenie wielu aut; 5) "**...** w Krainie Czarów" Lewisa Carrolla; 16) francuski burmistrz; 20) forma protestu; 22) Aksel, norweski pisarz "Przeszłość jest snem"; 24) dawna nazwa lotniska; 37) wypłacany żołnierzom; 38) niemiecki samochód; 39) w nich farmaceuci; 40) producent sprzętu AGD z Rzeszowa; 41) najmłodsza córka cara Mikołaja II; 42) klacz Piłsudskiego; 43) wrogo nastawiony do cudzoziemców; 44) "klatki" dla gadów; 45) potocznie o górach Izerskich; 46) Lucerna dla naukowca; 47) włoskie miasto znane z Operacji Shingle; 48) pisarski albo stolarski; 49) nalepka; 50) włoski region z Mediolanem; 51) zna się na wirusach; 52) koreańska marka samochodowa; 53) trzeźwo ocenia rzeczywistość; 54) Hood, banita i łucznik z Sherwood; 55) rzeka w środkowym Peru, źródłowa Amazonki; 56) Czyngis-chan inaczej; 57) zęby na kole zębatym; 58) zakładane przestępcom; 59) książka z psalmami, modlitewnik; 60) góry na granicy Wenezueli i Brazylii; 61) Plater i Krakowska; 62) zniewaga, obelga, dyshonor; 63) stolica szwajcarskiego kantonu Valais; 64) Hz, jednostka miary częstotliwości; 65) japoński samochód; 66) Jerzy, autor powieści kryminalnych ; "Wycieczka ze Sztokholmu"

eprasa.pl 553006fc69

Szukasz klientów?

Wybierz profesjonalistów

Wybierz nas!

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-xxpo-7491-4x6-M

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Konstal PRODUCENT
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY
GARAŻE WZMOCNIONE
AUTOMATYKA DO BRAM
89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

7221otbr-A-G

ZWIERZĘTA

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

SPRZEDAM 2-pokojowe 43 metrowe mieszkanie po remoncie na Zatorzu, 604-512-498

SPRZEDAM działki Płoskinia, 508-123-043

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

PRACA

dam pracę

KIEROWCA C+E, system 2/2 tygodnie. Transport międzynarodowy, 504-139-749

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

PB Witka zatrudni na umowę o pracę: brukarzy i pomocników brukarzy. Oferujemy bardzo dobre warunki pracy. Kontakt telefoniczny: (089)533-52-51 lub osobisty: 10-434 Olsztyn, Kołobrzeska 50H

ZATRUDNIĘ traktorzystę i pomocnika do gospodarstwa rolnego. Janów- produkcja roślinna, 504-262-593.

USŁUGI

budowa | remont

CYKLINOWANIE podłogi + schody, 507-306-262

HYDRAULIK, 501-209-794

JCB 4CX, 502-811-658

POLBRUK, 502-811-658

NAUKA

ANGIELSKI, 507-506-536

Drogi Rafale,
z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci Twojej Mamy
Izabeli Śliwiak
Rodzinie oraz Bliskim i Przyjaciołom
składamy wyrazy współczucia i żalu.
Dyrekcja i pracownicy Departamentu Turystyki i Sportu
Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie

291821opb1-a-M

Koleżance **Beacie Połowniak**
i Rodzinie
wyrazy głębokiego, szczerego współczucia
ze słowami wsparcia w trudnych chwilach po stracie
Mamy
składają Zarząd, Rada Nadzorcza
i pracownicy Spółdzielni Pracy Lekarzy Specjalistów „ZDROWIE"
NZOZ w Olsztynie

292021opb1-a-M

Koleżance **Agnieszce Olifirko**
wyrazy żalu i głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Olsztynie
oraz koleżanki i koledzy
z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Olsztynie

291521opb1-a-M

Pani Marioli Prokopczyk
słowa wsparcia i wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Córki
składają pracownicy
Oddziału Aparatury Specjalnej WSSE w Olsztynie

289921opb1-A-G

eprasa.pl 553006fc69

861517opb1-aa -C

Z bólem zawiadamiamy,
że 29 lipca 2021 r. odeszła od nas na zawsze
nasza droga Córka i Siostra

ś. † p.

Beata Maria Poroszewska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
2 sierpnia 2021 r. o godz. 9.00
na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

292321opb1-a-M

Wstrząśnięci niespodziewanym odejściem
naszego kochanego Męża, Taty i Dziadka
zawiadamiamy, że 30 lipca 2021 r.
zmarł w wieku 64 lat

ś. † p.

Wiesław Tuliszewski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
4 sierpnia 2021 r. o godz. 13.00 Mszą Świętą
w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Kopernika, po której nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz komunalny w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

292221opb1-a-M

Ludzie, których kochamy, zostaną na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach

Z głębokim żalem zawiadamiamy że 29 lipca 2021 r.
odeszła od nas na zawsze
Nasza Kochana Mama i Siostra

ś. † p.

Izabela Śliwiak

Msza w intencji zbawienia Duszy Zmarłej zostanie
odprawiona 3 sierpnia 2021 r. /wtorek/ o godz. 18.30
w kościele /górnym/ pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka
przy ul. Wyszyńskiego 11 w Olsztynie.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 4 sierpnia 2021 r.
/środa/ o godz. 14. 00 Mszą św. żałobną w kościele
parafialnym w Alojzowie /woj. mazowieckie/ Ceremonia
pochowania odbędzie się na cmentarzu w Alojzowie.

Prosimy o modlitwę za Duszę Zmarłej
Pogrążona w bólu i żałobie Rodzina

ACH.2.08 -C

Z bólem zawiadamiamy,
że 29 lipca 2021 r. odszedł od nas na zawsze
nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Krzysztof Nowak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
3 sierpnia 2021 r. o godz. 9.00 w kościele
pw. św. Jana Chrzciciela w Orzechowie.
Msza Święta zostanie odprawiona o godz. 9.30,
a po niej nastąpi wyprowadzenie
na miejscowy cmentarz parafialny.

Pogrążona w żałobie rodzina

291921opb1-a-M

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

Marcina Przygodzińskiego

Radnego Rady Miasta Ełku (2016-2021)
Wiceprzewodniczącego Komisji Rewizyjnej, członka Komisji Infrastruktury,
ełckiego wolontariusza, społecznika, współpracownika Oratorium św. Jana Bosko,
wychowawcy dzieci i młodzieży, organizatora kultury, dobrego i szlachetnego człowieka.

Wdzięczni za niestrudzoną służbę na rzecz Ełku i ełczan
łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi

i składamy wyrazy najszczerszego współczucia.

Włodzimierz Szelążek
Przewodniczący Rady Miasta
wraz z Radą Miasta Ełku

Tomasz Andrukiewicz
Prezydent Miasta Ełku
wraz z pracownikami Urzędu Miasta

41021ekwe-d-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-g-M

Warmiński
1987
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277
BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
614219opb1-E-G

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę
614419opb1-a -K

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych
320520opb1-a-M

eprasa.pl 553006fc69

SKOK Z ŁODZI BYŁ WYZWANIEM

NASZA ROZMOWA\\\ Z pochodzącym z Nidzicy Krystianem Kowalewskim, czterokrotnym mistrzem świata w parkourze, rozmawiamy o ostatnim zwycięstwie w najbardziej prestiżowych zawodach, ludzkim strachu, kontuzjach i najtrudniejszym tricku, jaki wykonał.

— Przede wszystkim gratulacje. Który to już Twój tytuł mistrza? Masz jeszcze miejsce na umieszczanie swoich trofeów? Czy już Ci tak spowszedniały, że nie dbasz o nie?

— Dziękuję bardzo. Będzie już 4 światowy, z reszty zawodów nie mam pojęcia, bo nie liczę. Swoich trofeów nie trzymam u siebie, bo jakoś specjalnie mi na nich nie zależy. Na pewno przywołują super wspomnienia i chcę je gdzieś mieć, ale nie widzę ich jakoś nigdzie w swoim mieszkaniu, może kiedyś. Za to moja mama zbiera je jak szalona (śmiech). Wszystkie puchary, medale i dyplomy trzyma u siebie, także teraz dojdą dwa do kolekcji.

— Ostatni tytuł mistrzowski zdobyłeś na zawodach w Grecji. Co to były za zawody? Ile osób w nich startowało?

— Zawody nazywały się Red Bull Art of Motion i są to najbardziej prestiżowe zawody parkour na całym świecie.

STARTOWAŁO 18 ZAWODNIKÓW Z CAŁEGO ŚWIATA, BARDZO TRUDNO JEST SIĘ DOSTAĆ NA TE ZAWODY.

Na kwalifikacjach internetowych (w ten sposób się dostałem) było chyba ponad 100 osób, a wybranych zostało tylko 6 facetów i 6 kobiet z całego świata. Później były kwalifikacje na miejscu i ze 120 osób próbujących się dostać dostały się 3. Poza tym 3 miejsca z podium z 2019 roku i mamy całą 18-tkę. Zawody tym razem odbywały się na dwóch łodziach, więc było naprawdę super.

— W jaki sposób przygotowywałeś się do tych zawodów? Jak długo trenowałeś?

— Szczerze - nie bardzo się przygotowałem. Na 3 tygodnie przed zawodami uszkodziłem sobie plecy i nie mogłem sobie pozwolić na wiele przygotowań. Tak naprawdę nie byłem pewien do końca czy wezmę udział w zawodach. Długo nad tym myśleliśmy razem z moim osteopatą, który pomaga mi mocno w dbaniu o moje ciało. Zdecydowaliśmy się jednak, że warto spróbować i ryzyko nie jest wielkie. Była to dobra decyzja. Przed zawodami miałem 2 treningi, żeby sprawdzić jak czuje się moje ciało, a potem hop do Grecji.

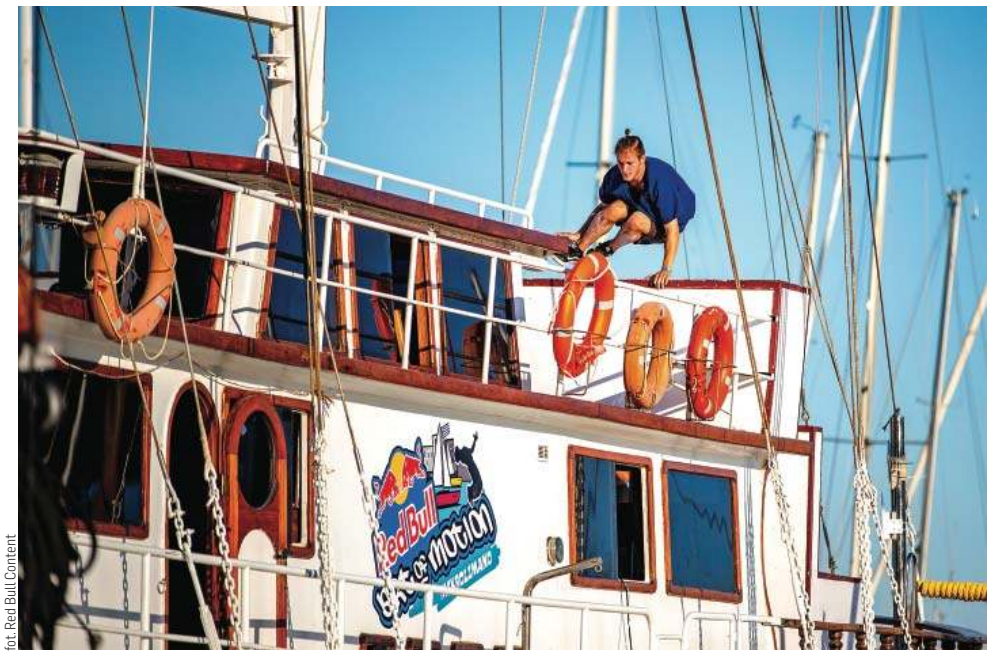

fot. Red Bull Content

Podczas zawodów w Grecji

— W jakich okolicznościach doznałeś kontuzji pleców?

— Kontuzja z przetrenowania. Za mało odpoczywałem i dorobiłem się przepukliny odcinka lędźwiowego. Nic co nie jest do wyleczenia, ale niestety mnie poskładało mocno. Stało się to mniej więcej w tym samym momencie, w którym przechodziłem covid, więc łatwo nie było. Problemy z plecami miałem od października aż do marca, gdzie wszystko się uspokoiło i było w porządku, niestety w połowie czerwca jeden zły skok i plecy odezwały się po raz kolejny. Pracujemy nad tym i na spokojnie się wszystko wyleczy, ale potrzebuję czasu.

— Czy ta kontuzja utrudniła Ci start w zawodach w Grecji?

— Mimo wszystko powiedziałbym, że ułatwiła. Nie nałożyłem na siebie żadnej presji, że muszę stanąć na podium. Chciałem zrobić dobre show w pierwszej rundzie i w drugiej dopiero celować w podium, ale jeżeliby się nie udało, to nie byłoby mi z tym źle. Oczywiście brak treningów trochę zrobił swoje, ale mimo wszystko uważam, że byłem gotowy.

Krystian wygrał rywalizację na najlepszy trick

— Zawody po raz pierwszy odbywały się na wodzie. Na czym polegała ich trudność?

— Na pewno było inaczej niż zwykle. Konsekwencje upadku do wody jednak robiły swoje.

NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNYM MIEJSCEM BYŁ SKOK Z JEDNEJ ŁODZI NA DRUGĄ.

Odległość co jakiś czas zwiększała się, bo łodzie jednak się trochę ruszają i ciężko było wymierzyć skok nie zatrzymując się. Jeśli ktoś się zatrzymał, to odejmowali punkty za płynność. Ten skok był wyzwaniem.

— Obawiałeś się tego startu na wodzie? Jeśli tak, to czego? Czy Twoje obawy się potwierdziły?

— Byłem sceptycznie nastawiony do tego jak sam tor będzie wyglądał ,bo jednak jest to coś kompletnie nowego, ale moje obawy nie były uzasadnione. Na miejscu okazało się, że cały tor jest naprawdę super i był to mój ulubiony tor na jakim kiedykolwiek startowałem. Łodzie też były zaskakująco stabilne.

— Co wykonywałeś podczas startu? Miałeś tremę?

— Trudno opowiedzieć, co wykonywałem podczas startu. Chciałem skupić się na tym, żeby dobrze się bawić i trafić we wszystkie kryteria oceniania. Była płynność, trudność, kreatywność i dobre wykonanie. To zapewniło mi miejsce w finale. A w finale więcej tego samego tylko dużo trudniejsze ruchy. Bez tremy byłem, bo i bez presji podium.

— Po zakończeniu swojego pokazu, co pomyślałeś? Miałeś nadzieję na wygraną?

— Po pierwszej rundzie byłem nastawiony na finał. Wiedziałem, że przejdę. W finale startowałem jako przedostatni zawodnik i znając biegi kolegów czułem, że jeżeli wszystko wyjdzie jak zaplanowałem, to mam miejsce na podium. Uważam, że zrobiłem bardzo dobry bieg.

— Jaka była Twoja pierwsza myśl po ogłoszeniu wyników?

— Moje pierwsze myśli to - „nie wierzę", a potem radość. Jeszcze miesiąc temu brakowało mi tylko 2 wygranych zawodów do mojego parkourowego portfolio i teraz zostały tylko jedne do odhaczenia.

— Wygrałeś także rywalizację w kategorii najlepszy trick. Jaki?

— Trick nazywa się cast gainer. Jest jednym z najtrudniejszych ruchów w naszym sporcie, przez to że jest wymagający fizycznie i trudny technicznie. Dużo rzeczy może pójść nie tak. Bardzo łatwo o uderzenie głową w murek. Sam uderzyłem kiedyś, mam dwóch kolegów, którzy uderzyli. Jeden miał wstrząs mózgu i stracił zęba, drugi uderzył i stracił przytomność. Jest to ruch na najwyższym poziomie, dlatego niewiele osób go robi, a jest jednym z moich ulubionych. Dużo czasu mu poświęciłem, bo zawsze chciałem go umieć i teraz nie jest dla mnie w żaden sposób niebezpieczny. Za każdym razem jednak straszny tak samo jak na początku.

— Czy towarzyszy Ci taki zwykły, ludzki strach o siebie?

— Oczywiście że tak. To nie tak, że rzucam się na wszystko jak popadnie. Każdy ruch to setki godzin treningu.

KAŻDY RUCH, KTÓRY ROBIĘ, ROBIĘ DLATEGO, ŻE JESTEM PEWIEN, ŻE NIC MI SIĘ NIE STANIE I WYLĄDUJĘ BEZPIECZNIE.

Przy straszniejszych ruchach staram się rozkładać je na części, a jeżeli coś jest dla mnie zbyt trudne, to albo odkładam na kiedy indziej, bo jeszcze nie jestem gotowy, albo robię i ufam mojemu ciału. Ono wie lepiej co ma zrobić. Myślę, że może to być trudne do zrozumienia dla kogoś, kto nie skacze.

— Plany na przyszłość?

— Więcej wyjazdów, warsztatów, zawodów i czerpania zajawki z parkour.

— Kiedy zawitasz do Nidzicy?

— Ostatnio byłem, planuję w sierpniu. Co jakiś czas jestem i odwiedzam rodzinkę, ale nosi mnie jednak po świecie zdecydowanie częściej.

Halina Rozalska

REPERTUAR KINA HELIOS OLSZTYN
CH Aura, al.Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-A -C

NA RAUSZU: 18:00; **WYPRAWA DO DŻUNGLI**: 14:10, 19:00, 20:00, 21:00 (napisy), 10:00,11:15,13:00, 16:00, 17:00 (dubbing); **OLD**: 12:40, 18:30, 20:15, 21:50; **ZIELONY RYCERZ**: 15:00, 19:30; **REPUBLIKA DZIECI**: 11:30, **KRAINA SMOKÓW**: 11:00, 13:15, 16:15; **NOC OCZYSZCZENIA**: 18:45, 21:10; **WOJNA Z DZIADKIEM**: 10:00, 15:20, 17:15; **SNAKE EYES**: 20:45; **CZARNA WDOWA**: 17. 45 (napisy), 12.15 (dubbing); **ESCAPE ROOM**: 21:20; **KOSMICZNY MECZ**: 10:45, 13:30, 17:30, **LUCA**: 10:15; **MUSTANG Z DZIKIEJ DOLINY**: 10:30, 15:15; **PIOTRUŚ KRÓLIK 2**: 12:30; **RAYA I OSTATNI SMOK**: 14:30; **SZYBCY I WŚCIEKLI 9**: 15.30

eprasa.pl 553006fc69

TYLKO JEDEN PUNKT W TRZECH MECZACH

PIŁKA NOŻNA\\\ W Olsztynie na inaugurację pierwszoligowych rozgrywek Stomil stracił punkty z Chrobrym, natomiast w II lidze Sokół przegrał w Ostródzie z Pogonią, a Olimpia Elbląg zremisowała w Kaliszu, chociaż do 88. minuty prowadziła 2:0!

• Stomil Olsztyn - Chrobry Głogów 1:2 (0:2)
0:1 - Praznovsky (21), **0:2** - Bochnak (34), **1:2** - Fundambu (70)
STOMIL: Bąkowski - Ciechanowski, Remisz, Dampc, Straus - Pawlak (46 Mikita), Żwir (81 Spychała), Tecław (46 Reiman), Szramka (46 Fundambu), Moneta (83 Zych) - Lewicki

Adrian Stawski, który zadebiutował w oficjalnym meczu jako trener Stomilu, desygnował do gry najsilniejszy skład, jakim w tym momencie dysponuje. W bramce zobaczyliśmy Krzysztofa Bąkowskiego, w środku pola szkoleniowiec postawił na duet Karol Żwir - Jakub Tecław, poza tym na boisko wybiegli Hubert Szramka i Szymon Lewicki.

Przed meczem minutą ciszy uczczono pamięć bohaterów powstania warszawskiego, po czym rozpoczęła się gra. Gospodarze już w 7. min mogli objąć prowadzenie, niestety, Łukasz Moneta z dystansu trafił jedynie w słupek, a dobitka Szramki okazała się nieskuteczna. Potem do głosu doszli goście, ale w bramce Stomilu czujny był Bąkowski. Jednak tylko do czasu, bo w 21. min po dośrodkowaniu z narożnika boiska piłkę do olsztyńskiej siatki skierował głową Olivier Praznovsky

Był to dopiero początek kłopotów, bowiem w 34. min zrobiło się 0:2 - goście wykorzystali błąd obrony Stomilu i przelobowali Bąkowskiego, który daleko wyszedł z bramki.

W przerwie trener Stawski dokonał trzech zmian, no i w 57. min powinno być 1:2, jednak Moneta po minięciu bramkarza trafił jedynie w boczną siatkę. Potem strzelali jeszcze Rafał Remisz i Żwir, ale do bramki trafił dopiero w 70. min Marveille Fundambu. Pięć minut później ten sam zawodnik mógł doprowadzić do remisu, lecz tym razem jego strzał był niecelny.

Sędzia Kiełczewski podjął kilka kontrowersyjnych decyzji, co spotkało się z ostrym komentarzem olsztyńskiej ławki rezerwowych, za co żółtą kartkę ujrzał trener Stawski, a czerwoną trener bramkarzy Przemysław Norko. Wynik się jednak już nie zmienił i trzy punkty pojechały do Głogowa.

Fot. Emil Marecki

• Inne wyniki: Arka Gdynia - Zagłębie Sosnowiec 1:1 (Bednarski 62 - Tanque 72 k), Odra Opole - Miedź Legnica 1:4 (Janus 66 k - Drzazga 11, 53, Dominguez 48, Zapolnik 80), GKS Katowice - Resovia 2:2 (Błąd 18, Szymczak 52 - Jaroch 74, Komor 90), GKS Tychy - ŁKS Łódź 1:1 (Wołkowicz 74 - Domínguez 52), Korona Kielce - Skra Częstochowa 2:0 (Szpakowski 44, Łukowski 45), GKS 1962 Jastrzębie - Puszcza Niepołomice 0:2 (Feruga 45 s, Mroziński 82), Widzew Łódź - Sandecja Nowy Sącz 3:0 (Grudniewski 19, Danielak 40, Tomczyk 64 k), Górnik Polkowice - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:1 (Szuszkiewicz 72 - Biliński 45).

PO 1 KOLEJCE

1. Miedź	3	4:1
2. Widzew	3	3:0
3. Puszcza	3	2:0
4. Korona	3	2:0
5. Chrobry	3	2:1
6. Katowice	1	2:2
Resovia	1	2:2
8. Arka	1	1:1
GKS Tychy	1	1:1
ŁKS Łódź	1	1:1
Zagłębie	1	1:1
Górnik	1	1:1
Podbeskidzie	1	1:1
14. Stomil	0	1:2
15. Skra	0	0:2
Jastrzębie	0	0:2
17. Odra	0	1:4
18. Sandecja	0	0:3

II LIGA\\\ Kiepsko wypadła inauguracja sezonu w Ostródzie. Przebudowany Sokół był bez szans w starciu z beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego.

• Sokół Ostróda - Pogoń Grodzisk Maz. 0:2 (0:1)
0:1 - Kalinowski (12), **0:2** - Sarmiento (51 k)
SOKÓŁ: Rabin - Dowgiałło (64 Żyznowski), Klimek, Dymerski, Drabik - Flak, Stępień, Dzięcioł (46 Skórecki), Chojnowski (46 Słupski), Sobolewski (80 Wasiak) - Rugowski (90 Przyborowski)

O skali zmian najlepiej świadczy fakt, że trener Jarosław Kotas w pierwszej jedenastce wystawił tylko jednego piłkarza (Sebastian Rugowski), który występował w poprzednim sezonie II ligi.

Słaba forma Sokoła nie powinna dziwić, bowiem niektórzy piłkarze dołączyli do drużyny zaledwie kilka dni w przed sobotnim ligowym. Zdecydowanie odmienna sytuacja jest w Pogoni, która po wygraniu grupy 1 III ligi utrzymała trzon zespołu, więc trener rywali nie miał kłopotu ze zgraniem swoich piłkarzy.

Poza tym w podstawowej jedenastce Sokoła wybiegło aż 9 młodzieżowców, a dla kilku z nich był to debiut na poziomie centralnym. Ne mogło się to skończyć dobrze i tak też było w rzeczywistości.

Pogoń objęła prowadzenia już w 12. minucie, gdy z 16 m do bramki trafił Wojciech Kalinowski, zresztą były zawodnik Sokoła. Gospodarze mogli wkrótce doprowadzić do wyrównania, ale Drabik, który znalazł się sam na sam z bramkarzem Pogoni, trafił w boczną siatkę.

Po przerwie Sokół chciał doprowadzić do remisu, ale to goście szybko zdobyli kolejną bramkę, bo Stępień bez sensu sfaulował w polu karnym, po czym jedenastkę pewnie wykorzystał Jean Franco Sarmiento. Do końca meczu nic ciekawego już się nie działo, a goście zasłużenie zgarnęli komplet punktów.

- Spodziewaliśmy się takiego wyniku - szczerze powiedział po meczu trener Jarosław Kotas. - W piłce nie ma przypadku, a my jesteśmy nieprzygotowani. Nie ma co komentować naszego występu, ale w starym składzie byśmy wygrali 3:0. Dziękuję wszystkim, którzy Sokoła ratują, bo dzięki nim cały czas mamy w Ostródzie II ligę.

• KKS 1925 Kalisz - Olimpia Elbląg 2:2 (0:1)
0:1 - Senkevich (41), **0:2** - Kałahur (54), **1:2** - Wysokiński (88), **2:2** - Majewski (90+5 k)
OLIMPIA: Witan — Wenger, Czarny, Piekarski, Guilherme, Krawczun, Czernis (60 Milanowski), Kałahur, Senkevich (77 Zając), Kurbiel (63 Stanisławski)

W wyjściowym składzie Olimpii pod okiem nowego trenera Tomasza Grzegorczyka z poprzedniego sezonu zagrało tylko trzech piłkarzy: bramkarz Andrzej Witan oraz Klaudiusz Krasa i Kamil Wenger, do których dołączył wychowanek klubu 18-letni Marcin Czernis. Pozostałych siedmiu piłkarzy zadebiutowało welbląskim klubie.

W pierwszej odsłonie był to pojedynek wyrównany, gra przeważnie toczyła się w środkowej strefie boiska, niestety, brakowało spięć podbramkowych i celnych strzałów. Dopiero w 41. min elblążanie wyprowadzili akcję, po której powstało zamieszanie w polu karnym gospodarzy, a Białorusin Jan Senkevich „otworzył" wynik.

Po przerwie kaliszanie, prowadzeni przez trenera Ryszarda Wieczorka, zaatakowali i osiągnęli optyczną przewagę. Ale Olimpia też na laurach nie osiadła - w 54. min podopieczni trenera Grzegorczyka wyprowadzili kontrę, po której Miłosz Kałahur sfinalizował podanie Senkevicha i podwyższył na 2:0!

Chwilę później mogło być nawet 3:0, bo mocno z dystansu uderzył Michał Krawczun, jednak bramkarz gospodarzy był na miejscu. Od tego momentu goście kontrolowali grę, a trener Grzegorczyk - pewny zwycięstwa - dokonał czterech zmian. W efekcie gra gości nieco siadła, natomiast gospodarze uparcie dążyli do zmiany wyniku, no i w końcówce im się to udało. Co prawda najpierw obili poprzeczkę, ale w 88. min Mateusz Wysokiński zdobył kontaktowego gola, po czym w doliczonym czasie elblążanie stracili pewne trzy punkty. Po faulu Michała Czarnego arbiter wskazał na „wapno", a jedenastkę na gola zamienił Mateusz Majewski. W efekcie Olimpia zdobyła tylko jeden punkt.

• W środę w rundzie wstępnej Pucharu Polski Olimpia zagra na wyjeździe z Pogonią Siedlce, natomiast a w sobotę w ligowym spotkaniu podejmie Hutnika Kraków.

• Pozostałe wyniki 1. kolejki: Ruch Chorzów — Pogoń Siedlce 1:1 (1:1), Radunia Stężyca — Lech II Poznań 1:0 (0:0), Znicz Pruszków — Motor Lublin 1:4 (0:2), Wisła Puławy — GKS Bełchatów 2:1 (2:1), Stal Rzeszów — Garbarnia Kraków 5:1 (1:0), Śląsk II Wrocław — Hutnik Kraków 1:1 (0:1), Wigry Suwałki — Chojniczanka Chojnice (2.08).

PO 1 KOLEJCE

1. Stal	3	5:1
2. Motor	3	4:1
3. Pogoń	3	2:0
4. Wisła	3	2:1
5. Radunia	3	1:0
6. Olimpia	1	2:2
Kalisz	1	2:2
8. Ruch	1	1:1
Pogoń	1	1:1
Śląsk II	1	1:1
Hutnik	1	1:1
12. Lech	0	0:1
13. Sokół	0	0:2
14. Znicz	0	1:4
15. Garbarnia	0	1:5
16. Bełchatów*	-4	1:2
Wigry	-	-:-
Chojnice	-	-:-

• GKS Bełchatów za zaległości finansowe został ukarany odjęciem 4 punktów

EKSTRAKLASA\\\ W 2. kolejce niespodziewanej porażki w Radomiu doznała Legia. Sędzia pokazał w tym meczu aż trzy czerwone kartki, w tym dwie dla gości z Warszawy. Natomiast w Górniku zadebiutował Lukas Podolski, nie był to jednak udany występ byłego reprezentanta Niemiec. Warto jednak zauważyć efekt Podolskiego na... trybunach, bowiem mecz obejrzało prawie 19 tysięcy kibiców!

• Wyniki: Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Wisła Kraków 2:2 (Radwański 28, Wlazło 66 - Żukow 56, Sadlok 90), Górnik Zabrze - Lech Poznań 1:3 (Jiménez 8 k - Kamiński 38, Ishak 49, Skóraś 69), Radomiak Radom - Legia Warszawa 3:1 (Radecki 46, Angielski 80, Sokół 90 - Nawrocki 82), Stal Mielec - Piast Gliwice 0:2 (Vida 18, Pyrka 45), Zagłębie Lubin - Górnik Łęczna 3:1 (Szysz 22, 85, Živec 55 - Banaszak 33), Warta Poznań - Pogoń Szczecin 3:0 (Yeboah 25 k, Kliment 29, Młyński 81), Cracovia - Śląsk Wrocław 1:2 (van Amersfoort 90 - Pich 16 k, Expósito 88), po oddaniu gazety do druku zakończył się mecz Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa; **poniedziałek:** Lechia Gdańsk - Wisła Płock (18).

PO 2 KOLEJKACH

1. Wisła K.	4	5:2
Warta	4	5:2
3. Lech	4	3:1
Radomiak	4	3:1
5. Śląsk	4	4:3
6. Piast	3	4:3
7. Raków*	3	3:2
8. Zagłębie	3	3:4
9. Pogoń	3	2:3
Legia	3	2:3
11. Bruk-Bet	2	3:3
12. Jagiellonia*	1	1:1
Lechia*	1	1:1
14. Cracovia	1	2:3
15. Górnik Ł.	1	2:4
16. Stal	1	1:3
17. Wisła P.*	0	0:1
18. Górnik Z.	0	1:5

* mecz mniej

WOJEWÓDZKI PUCHAR POLSKI\\\ **Wyniki 1. rundy:** Drwęca Nowe Miasto Lub. - GKS Wikielec 0:2, Granica Kętrzyn - Znicz Biała Piska 0:4, Mazur Ełk - Mamry Giżycko 0:4, KS 2010 Wrzesina - Błękitni Pasym 2:4, KS Wojciechy - DKS Dobre Miasto 1:9, Płomień Turznica - Motor Lubawa 1:1 (4:5 w karnych), Polonia Iłowo - Jeziorak Iława 1:4, Pama Powodowo - Kaczkan Huragan Morąg 0:6, Pisa Barczewo - Polonia Lidzbark Warmiński 0:2, Stomil II Olsztyn - Tęcza Biskupiec 2:1, MKS Miłakowo - Tęcza Miłomłyn 3:4, GLKS Jonkowo - Warmia Olsztyn 2:1, Czarni Olecko - Śniardwy Orzysz 1:2, Unia Susz - Polonia Pasłęk 3:7, Granica Bezledy - Victoria Bartoszyce 0:1, Mazur Pisz - Rona 03 Ełk 0:3, Wilczek Wilkowo - Mrągowia Mrągowo 1:3, Jurand Barciany - Żagiel Piecki 1:9, Węgoria II Węgorzewo - MKS Korsze 2:7, Dąb Kadyny - Jastrząb Lędy 5:1, Piast Wilczęta - Zatoka II Braniewo 1:2, Kormoran Zwierzewo - Błękitni Orneta 3:1, Burza Słupy - Omulew Wielbark 3:6, Zamek Kurzętnik - Start Nidzica 1:7, Drewneks Sampława - Olimpia Olsztynek 3:5, Orzeł Janowiec Kościelny - Wel Lidzbark Welski 2:1, Constract Lubawa - Ossa Biskupiec 4:0, Orzeł Ulnowo - Radomniak Radomno 1:3.

dryh, EM, JK

eprasa.pl 553006fc69

PSYCHOLOG NA IGRZYSKACH

PROSTO Z JAPONII\\\ Każdy dzień zgrupowania przedolimpijskiego w Zao Bodaria zaczynał się od... plucia! Przed śniadaniem szliśmy do sali konferencyjnej zmienionej w laboratorium, gdzie byliśmy poddawani obowiązkowemu testowi antycovidowemu.

Codzienny poranny rytuał wiązał się z niewidoczną psychologiczną presją, był codziennym zagrożeniem, bo test mógł okazać się pozytywny lub nieokreślony, co oznaczało konieczność powtórnego pełnego testu przeprowadzonego na terenie specjalistycznego laboratorium oraz kilkugodzinną kwarantannę w trakcie oczekiwania na wynik.

O ile w trakcie obozu mogłoby stanowić to pewną niedogodność w realizacji programu treningowego, o tyle w dniu startu może wykluczyć zawodnika z rywalizacji! Dlatego każdego ranka ten „rytuał plucia" uświadamiał nam zagrożenie, którego nie było nigdy wcześniej w trakcie Igrzysk. Pierwszą „ofiarą" procedury testowej stała się olsztynianka Aleksandra Kowalczuk z taekwondo, która nie mogła wylecieć do Tokio w zaplanowanym terminie ze względu na pozytywny wynik testu i konieczność krótkotrwałej kwarantanny oraz oczekiwania na wynik dodatkowego testu. Kto wie, czy ta dodatkowa porcja stresu przed wylotem, a następnie dotarcie z opóźnieniem do wioski olimpijskiej i zbyt krótki okres adaptacji przed walką, nie kosztowały ją medalu...

Sam na własnej skórze przeżyłem to zagrożenie na lotnisku tuż po przylocie do Japonii.

Gdy po przeprowadzonych testach czekaliśmy zamknięci w pomieszczeniu na wynik i możliwość kontynuowania podróży do Kaminoyamy, nagle do naszego pokoju weszła grupa wolontariuszy i usłyszeliśmy, że poszukują osoby, której paszport, podobnie jak u wszystkich, został oznakowany nalepką z indywidualnym numerem. Każdy z nas sięgnął po swój paszport, ale numer był na moim!

Wokół zapanowała cisza, gdy podchodziłem do wolontariuszy, by wyjaśnić o co chodzi. Z ulgą usłyszałem, że mam podać paszport do ponownego sprawdzenia, bo wykonany przy kontroli granicznej skan strony głównej był nieczytelny...

Zagrożenie zakłócenia rutyny startowej pozytywnym wynikiem testu to niejedyny psychologiczny „demon", który czai się w cieniu tych igrzysk. Zawodnicy nigdy przedtem nie musieli przygotowywać się do startu olimpijskiego aż pięć lat. Ten przedłużony o rok cykl w niektórych przypadkach okazał się korzystny: np. Anicie Włodarczyk pozwolił na powrót do zdrowia po odniesionej kontuzji, dzięki

Fot. archiwum domowe

Dariusz Nowicki i Malwina Kopron, polska specjalistka rzutu młotem

czemu Polka tuż przed wylotem do Tokio zaczęła rzucać młotem na swoim normalnym poziomie. Ale w innych przypadkach organizmy wielu zawodniczek i zawodników przeciążone przedłużającymi się przygotowaniami oraz chronicznym stresem wyzwolonym poprzez psychologiczne obciążenie zagrożeniami około pandemicznymi często reagowały drobnymi lub poważnymi dolegliwościami. Wielu lekkoatletów borykało się z problemami zdrowotnymi i kontuzjami w końcówce przygotowań, a nawet już na miejscu w Japonii. Każdy taki przypadek wywoływał wzrost niepokoju (kolejny „demon") o to, czy zdążę się wyleczyć na czas, czy uraz nie powróci w trakcie startu, czy ból związany z kontuzją ustąpi na czas? Nic więc dziwnego, że dwunastoosobowy sztab medyczny PZLA złożony z 3 lekarzy, 2 psychologów i 7 fizjoterapeutów miał co robić w Kaminoyamie.

Wspólnie z Janem Blecharzem, z którym wspólnie pracujemy z zawodnikami lekkiej atletyki już od 9 lat, na ostatnim etapie przygotowań skoncentrowaliśmy się na kilku kluczowych elementach. Przede wszystkim pomagaliśmy zawodnikom w szybszym radzeniu sobie z efektami jet-lagu (zespół nagłej zmiany strefy czasowej - red.) i jak najszybszym przywróceniem dobrego snu, co jest najlepszym naturalnym środkiem regeneracyjnym. Codzienne sesje regeneracyjne z użyciem nowoczesnej technologii: aparatury biofeedback, okularów impulsacyjnych wyzwalających specyficzny stan alfa w mózgu oraz okularów z filtrem światła niebieskiego stymulujących wieczorem lepsze wydzielanie melatoniny wspierały codzienne oddziaływania nasze i fizjoterapeutów. Stosowaliśmy też techniki sugestywne ukierunkowane na szybszy mentalny powrót po urazie do stanu wysokiej pewności siebie. No i oczywiście praca za pomocą wizualizacji ukierunkowanych na tworzenie stanu optymalnej gotowości startowej. Towarzyszyliśmy sportowcom w trakcie treningów na stadionie i w stołówce w trakcie posiłków, wspierając ich rozmową, jeśli tylko tego potrzebowali.

Cały sztab medyczny miał pełne ręce roboty, pomagając trenerom w tym szczególny okresie przedstartowym w optymalnym przygotowaniu naszej reprezentacji lekkoatletycznej do startu olimpijskiego.

Zaczynaliśmy pracę rano, a ostatnie zabiegi fizjoterapeutyczne lub psychologiczne kończyły się często tuż przed północą...

Ważne, że zawodniczki i zawodnicy z każdym kolejnym dniem odzyskiwali werwę i pod koniec pobytu w Kaminoyamie uzyskiwali coraz lepsze (często życiowe) wyniki na stadionie, chociaż warunki treningowe były bardzo wymagające ze względu albo upału, albo monsunowego deszczu, który wraz z tajfunem zaatakował Japonię w ostatnich dniach.

Po upływie tygodnia, który przeleciał niezmiernie szybko, nastąpił czas wyjazdu. Reprezentacja wyjechała autokarem do wioski olimpijskiej, a ja... na lotnisko z nadzieją, że moja praca wykonana została na tyle dobrze, że optymalna gotowość do startu będzie towarzyszyć naszym lekkoatletom w trakcie kolejnych startów.

Przypomnę, że mój przedwczesny wyjazd spowodowany został koniecznością dołączenia w ostatniej chwili dodatkowego, czwartego lekarza, do współpracy z Anitą Włodarczyk, która przygotowywała się indywidualnie poza reprezentacją. A ponieważ obowiązują restrykcyjne limity liczby osób (sztabu medycznego i trenerów) w trakcie igrzysk, więc ten los spotkał nie tylko mnie, ale również kilku trenerów, w tym również Ireneusza Bukowieckiego z olsztyńskiego AZS...

Po powrocie do kraju starty naszych podopiecznych będziemy więc podziwiać na ekranach telewizyjnych, pozostając z zawodnikami w kontakcie onlinowym, jeśli tylko zajdzie taka konieczność.

Sayonara Japonio! Konnichiwa Polska!

Dariusz Nowicki, psycholog sportu klasy mistrzowskiej Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

DO MEDALU ZABRAKŁO ZALEDWIE PIĘĆ KILOMETRÓW

IGRZYSKA\\\ 11. miejsce Michała Kwiatkowskiego to najlepszy wynik Polaków w kolarstwie szosowym w Tokio. Nie było zatem powtórki z Rio de Janeiro, gdzie Rafał Majka zdobył brąz.

Kolarze szosowi zakończyli walkę o olimpijskie medale, czas więc na krótkie podsumowanie startu polskiej reprezentacji.

Największe nadzieje wiązaliśmy z Michałem Kwiatkowskim, który na co dzień jest ważnym ogniwem brytyjskiej drużyny Ineos Grenadiers. „Kwiato" jest przecież byłym mistrzem świata, zwycięzcą jednego z najtrudniejszych wyścigów jednodniowych Mediolan-San Remo oraz Tour de Pologne. Do startu w Tokio przygotowywał się z poświęceniem i dokładnością. Trenując w domu, symulował warunki pogodowe panujące w Japonii, a kilka dni przed wyścigiem wstawał między 3 a 4 rano, aby lepiej znieść zmianę czasu. Podczas samego wyścigu, który był rozgrywany na 234-kilometrowej górskiej trasie, Kwiatkowski prezentował się świetnie. Na decydującym podjeździe Mikuni Pass skasował nawet akcję zwycięzcy tegorocznego Tour de France Tadeja Pogacara. Jednak później, w jednym z decydujących momentów, zabrakło mu dosłownie kilku obrotów korbą, by załapać się do grupki medalowej. Zwycięzcą po samotnym ataku 5 km przed metą na torze samochodowym Fuji został Richard Carapaz (kolega klubowy Kwiatkowskiego), który przeszedł do historii jako drugi po chodziarzu Jeffersonie Perezie złoty medalista olimpijski z Ekwadoru. Srebro wywalczył Belg Wout Van Aert, zaś brąz Słoweniec Tadej Pogacar.

Liderką kobiecej reprezentacji była Katarzyna Niewiadoma, która miała do pomocy Martę Lach i Annę Plichtę. Jednak wyścig ułożył się w taki sposób, że to Plichta odegrała pierwsze skrzypce. Zaraz po starcie zabrała się z kilkuosobową ucieczką, w której ostatecznie została wyłoniona mistrzyni olimpijska. Została nią 30-letnia Austriaczka Anna Kiesenhofer, która nie ma w tej chwili nawet zawodowego kontraktu. Na dodatek jest doktorem matematyki i pracuje na uczelni. Dzięki temu sukcesowi ożyła olimpijska idea mówiąca o tym, że medalistą może zostać nawet sportowiec bez wielkiego nazwiska, bowiem liczy się przygotowanie, walka i zaangażowanie. Plichta długo miała szansę na medal, ale niespełna 5 km przed metą Polkę oraz Omer Shapirę z Izraela dopadła grupa pościgowa. Dla obu kolarek wyścig był odrobinę za długi...

Brak łączności radiowej na igrzyskach przyczynił się do jeszcze jednej niesamowitej historii w kobiecym wyścigu, bowiem druga na mecie Holenderka Annemiek Van Vleuten początkowo cieszyła się ze... złota. Dopiero od swego sztabu szkoleniowego dowiedziała się, że mistrzynią olimpijską została Austriaczka.

Do jazdy indywidualnej na czas Polska wystawiła Macieja Bodnara i Annę Plichtę. Oboje nie byli w stanie włączyć się do walki o czołowe lokaty, chociaż mają na koncie kilka tytułów mistrza Polski, a Bodnar wygrał nawet kiedyś czasówkę na Tour de France. W Japonii Bodnar z pewnością odczuł zmęczenie intensywnym sezonem, zaś Plichcie najprawdopodobniej zbyt mocno dała się we znaki ucieczka sprzed trzech dni.

Zawód z wyścigu ze startu wspólnego powetowała sobie Van Vleuten, zaś u panów najszybszy był Słoweniec Primoz Roglic, były skoczek narciarski. On też miał do wyrównania pewne rachunki - tym razem z Tour de France, w którym walkę o zwycięstwo pokrzyżowała mu kraksa.

MARTA WIŚNIEWSKA

eprasa.pl 553006fc69

OLIMPIJSKIE SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ Reprezentacja Polski w ostatnim starciu grupowym zaprezentowała się z bardzo dobrej strony i pokonała Kanadyjczyków bez straty seta. Dzięki zwycięstwu (oraz wcześniejszej wygranej z Japonią) biało-czerwoni zapewnili sobie pierwsze miejsce w grupie A, a poza nimi do ćwierćfinałów awansowali Włosi, Japończycy (w decydującym meczu pokonali Iran) i Kanadyjczycy.
W meczu, którego stawką będzie awans do półfinału, Polacy zagrają z Francją o godz. 2 w nocy z poniedziałku na wtorek.

• Japonia - Polska 0:3 (-22, -21, -24)
POLSKA: Drzyzga, Kurek (11), Leon (17), Śliwka (13), Kochanowski (11), Bieniek (9), Zatorski (libero) oraz Nowakowski (2), Kaczmarek, Semeniuk i Łomacz

• Polska – Kanada 3:0 (15, 21, 16)
POLSKA: Drzyzga (3), Kurek (17), Leon (16), Kubiak (4), Kochanowski (9), Bieniek (8), Zatorski (libero) oraz Kaczmarek (2) Semeniuk (3) i Łomacz

• **Inne wyniki grupy A:** Kanada - Wenezuela 3:0 (13, 22, 12), Włochy - Iran 3:1 (28, 21, -21, 21), Włochy - Wenezuela 3:0 (22, 15, 17), Japonia - Iran 3:2 (21, -20, -29, 22, 13).

GRUPA A

1. Polska	**4***	**13**	**14:4**
2. Włochy	4	11	12:7
3. Japonia	3	8	11:11
4. Kanada	2	7	9:9
5. Iran	2	6	11:12
6. Wenezuela	0	0	1:15

• liczba zwycięstw

Olimpijski turniej Amerykanie rozpoczęli od efektownego 3:0 z Francją, ale potem było już tylko gorzej, w efekcie o awans do ćwierćfinału musieli w niedzielę walczyć z Argentyną. Ale nie powalczyli, przegrali 0:3 i niespodziewanie wracają do domu!
• **Wyniki grupy B:** Brazylia - USA 3:1 (-30, 23, 21, 20), Argentyna - Tunezja 3:2 (-23, -23, 19, 18, 8), Rosja - Francja 1:3 (-21,:20, -17, -20), Brazylia - Francja 3:2 (22, -37, 17, -21, 18), Rosja - Tunezja 3:0 (20, 22, 16), USA - Argentyna 0:3 (-21, -23, -23).

GRUPA B

1. Rosja	4	12	13:5
2. Brazylia	4	10	12:8
3. Argentyna	3	8	12:10
4. Francja	2	8	10:10
5. USA	2	6	8:10
6. Tunezja	0	1	3:15

LEKKA ATLETYKA\\\ Anita Włodarczyk oddała najdłuższy rzut w historii eliminacji konkursów olimpijskich i już w pierwszej próbie zapewniła sobie awans do finału rzutu młotem! Awans zapewniała odległość 73,5 metra, ale Włodarczyk osiągnęła aż 76,99 m! W ten sposób pobiła własny rekord olimpijski w eliminacjach - pięć lat temu w Rio de Janeiro rzuciła 76,93 m. Drugi wynik niedzielnych eliminacji osiągnęła Chinka Wang ZHeng (74,29), a do finału awansowały również Malwina Kopron (73,06) i Joanna Fiodorow (72,32) odpowiednio z 8. i 10. wynikiem.
- Gdybym tak zaczęła konkurs finałowy, to wiem, że mogę jeszcze dużo dorzucić. Wiem, jak się zachować i wierzę, że w finale będzie dobrze - powiedziała Włodarczyk, złota medalistka olimpijska z 2012 i 2016 roku.
Finał rzutu młotem rozpocznie się we wtorek o godz. 13:35 polskiego czasu.
• Do finału 800 m awansował natomiast Patryk Dobek. Przez większość biegu Polak był w środku stawki, ale na ostatniej prostej wrzucił wyższy bieg, wyprzedził rywali po wewnętrznej i na metę wbiegł jako pierwszy. Był to jednak wolny bieg, więc ostatecznie do finału Dobek wszedł dopiero z siódmym czasem (1.44,60). - Ułożył mi się ten bieg bardzo dobrze. Trzeba było wykrzesać siły do ataku na ostatnich 180 metrach. Pojawiły się błędy rywali, które musiałem wykorzystać - powiedział Dobek bezpośrednio po biegu.
Finał odbędzie się 4 sierpnia.
• Yulimar Rojas pobiła 26-letni rekord świata w trójskoku! Reprezentantka Wenezueli w ostatnim skoku osiągnęła 15,67 m! Finał stał na bardzo wysokim poziomie - na drugim miejscu zawody ukończyła Portugalka Patricia Mammona (15,01), a brązowy medal zdobyła Hiszpanka Ana Peleteiro (14,87). Wszystkie medalistki pobiły swoje rekordy życiowe!
• W biegu na 100 m triumfował 27-letni Włoch Lamont Marcell Jacobs (9,80 s). Do tej pory jego największym osiągnięciem było złoto halowych mistrzostw Europy w Toruniu. Srebrnym medalistą olimpijskim został Amerykanin Fred Kerley, natomiast brąz wywalczył Kanadyjczyk Andre De Grasse, który w 2016 r. dwukrotnie stanął na najniższym stopniu olimpijskiego podium – w biegu na 100 m i w sztafecie 4x100 m.
Dla Włochów było to drugie złoto zdobyte w niedzielę w ciągu 15 minut, bo chwilę wcześniej w skoku wzwyż triumfował Gianmarco Tamberi. Włoch skoczył 2,37 m, tyle samo co Katarczyk Mutazz Isa Barszim. W efekcie obaj otrzymali złote medale. Trzeci był Białorusin Maksim Nedasiekau.

Fot. facebook/Marcin Bielecki

W środowym finale biegu na 800 m o medal powalczy Patryk Dobek

ŻEGLARSTWO\\\ Agnieszka Skrzypulec i Jolanta Ogar w niedzielnych wyścigach klasy 470 zajęły piąte oraz trzecie miejsce. Polki spadły na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. Po 8 z 11 wyścigów do prowadzących Brytyjek Polki tracą punkt, ale nad pozostałymi rywalkami zdecydowanie powiększyły swoją przewagę. Trzecie Francuzki tracą do nich aż 9, a czwarte Szwajcarki aż 26 punktów! Dziewiąty i dziesiąty wyścig odbędą się w poniedziałek od godz. 5.05 czasu polskiego. Jeśli po nich Polki będą miały co najmniej 21 punktów przewagi, wtedy będą już pewne medalu. Ostatni wyścig rozpocznie się w środę o godz. 8.33 polskiego czasu (będzie transmisja telewizyjna!).

WINDSURFING\\\ Dramatyczny przebieg miał ostatni, 13. wyścig w klasie RS:X. Pewny zwycięstwa był przed nim Holender Kiran Badloe, natomiast o srebro i brąz walczyli drugi w klasyfikacji Francuz Thomas Goyard, trzeci Włoch Mattia Gamboni i czwarty Piotr Myszka (tracił do rywali odpowiednio 5 i 3 punkty). Tuż po starcie za falstart sędziowie zdyskwalifikowali Włocha, więc w tym momencie Myszka mógł się poczuć jako medalista olimpijski, co najmniej brązowy, ale gdy dopływał do pierwszej boi, był wtedy w czołowej piątce, okazało się, że Polak też został zdyskwalifikowany za falstart. Na tym nie koniec, bo po chwili to sami spotkało Francuza!
O ile decyzje sędziów nie zaszkodziły Goyardowi, bo ostatecznie utrzymał się na drugim miejscu, o tyle Camboni spadł na piąte, a Myszka na szóste miejsce.
- Na początku wydawało mi się, że zdyskwalifikowany będzie tylko Włoch, bo go pierwszego zdjęli. Myślę sobie wtedy: „ok, jestem bezpieczny, mam medal już prawie". Po czym mijają dwie minuty i ściągają mnie z trasy - opowiada Piotr Myszka. - Jak zobaczyłem, że pędzi za mną motorówka, to już wiedziałem, że jest po robocie. Ja i Włoch wylatujemy z wyścigu, cóż, tak się zdarza, ale sędziowie jeszcze zdejmują Francuza, który prowadził w wyścigu. Zdejmują go dopiero po całym kółku. Jestem rozczarowany, bo już się witałem z gąską, a tu, niestety, zabrali mi zabawki. Nie rozumiem, dlaczego w czasie wyścigu zdejmują aż tylu ludzi walczących o medal. To nie był indywidualny falstart, to był falstart trzech żeglarzy z dziesięciu. Powinien więc być ogłoszony generalny falstart i zarządzony ponowny start. Moim zdaniem wyścig powinien być przerwany, ale moje zdanie nie ma znaczenia
Jak doszło do falstartu? - Linię startu wyznaczają dwie motorówki, które mają pomarańczowe flagi. Między tymi flagami jest umowna linia, więc ja jej nie widzę - wyjaśnia zasady Piotr Myszka. - Stoję przy jednej komisji i patrzę przez drugą komisję przez tę flagę. Wybieram sobie jakiś stały punkt na brzegu. Coś, co się nie rusza. Jakieś drzewo, górę. I wtedy wiem, że to jest ta linia i stojąc na starcie widzę po tym punkcie na brzegu, że jestem powyżej linii albo poniżej. Kilka sekund przed startem ustawiam się minimalnie poniżej linii, żeby mieć czas i miejsce na rozpędzenie się. Żeby na pełnej prędkości w momencie startu przekroczyć tę linię - tłumaczy Myszka, czwarty żeglarz igrzysk w Rio de Janeiro i szósty z Tokio.

JUDO\\\ Olsztynianin Maciej Sarnacki był ostatnią polską nadzieją na olimpijski medal w judo w Tokio. Niestety, Polak przegrał w 1/16 finału z reprezentantem Azerbejdżanu Ushangim Kokaurim. Sarnacki rywalizował w kategorii wagowej +100 kg, no i jego walka z Azerem - delikatnie mówiąc - miała nietypowy przebieg. Zaczęło się od tego, że w 2. minucie rywal założył reprezentantowi Polski dźwignię w stójce i rozpoczęło się odliczanie. Po chwili sędziowie ogłosili zwycięstwo Kokauriego, po czym postanowili akcję obejrzeć na nagraniu wideo. W efekcie arbiter pokazał czerwoną kartkę Azerowi, ponieważ rzut dźwignią jest zakazany - taki werdykt oznaczało z kolei wygraną Polaka!
Jednak na tym nie koniec, bo po kolejnych konsultacjach sędziowie znowu zmienili decyzję, a konkretnie zmienili kartkę z czerwonej na żółtą. A to oznaczało kontynuację walki, mimo ogromnego bólu ręki Sarnackiego. No i ostatecznie olsztyński judoka przegrał, tym samy żegnając się z olimpijskim turniejem.
- Mocna walka od początku, bo Azer to bardzo wartościowy przeciwnik, wicemistrz świata z 2018 roku - tłumaczył w rozmowie z TVP Sport Maciej Sarnacki. - Niestety, raz popuściłem uchwyt, przeciwnik to wykorzystał i przytrzymał w parterze. Azer wykonał rzut z dźwignią i ta ręka mnie zabolała. Boli mnie cały czas, ale spojrzałem na koła olimpijskie i powiedziałem, że najwyżej ją tu urwę, zostawię na macie, ale się nie poddam - zakończył.

TENIS\\\ Novak Djoković bez medalu w grze pojedynczej! W meczu o trzecie miejsce Serb przegrał z Hiszpanem Pablo Carreno-Bustą 4:6, 7:6, 3:6. Djoković nie wykorzystał ani jednej szansy na przełamanie rywala, co spowodowało u niego ogromną frustrację. Serb nie wytrzymał i jedną rakietę wyrzucił w trybuny, a drugą rozbił o ziemię. Potem jeszcze wycofał się z meczu o brąz w mikście, w którym jego partnerką miała być Nina Stojanović. „Żałosne zachowanie rozpieszczonego bachora Novaka Djokovicia - rzucał rakietami i ciskał się, a przez złość zrezygnował z miksta, co kosztowało jego koleżankę z zespołu utratę medalu. Zawiódł swoich kolegów z drużyny, fanów i kraj. Wstydliwe wybryki rzekomego mistrza" - tak wybryki Serba opisał dziennikarz Piers Morgan.
Natomiast mistrzem olimpijskim w grze pojedynczej został Niemiec Alexander Zverev, który w finale wygrał 6:3, 6:1 z Karenem Chaczanowom (Rosyjski Komitet Olimpijski). W półfinale Niemiec pokonał Djokovicia, za co po meczu ze łzami w oczach Serba... przeprosił. Przegrana Djokovicia sprawiła bowiem, że nie wygra złotego Wielkiego Szlema (cztery turnieje wielkoszlemowe plus olimpijskie złoto).
Zverev jest pierwszym niemieckim tenisistą, który zdobył złoty medal olimpijski w grze pojedynczej.
Wśród kobiet nieoczekiwanie triumfowała Szwajcarka Belinda Bencic - w finale pokonała Czeszkę Marketę Vondrousovą 7:5, 2:6, 6:3.

dryh

eprasa.pl 553006fc69

W ĆWIERĆFINALE TURNIEJU OLIMPIJSKIEGO RYWALEM POLSKICH SIATKARZY BĘDZIE FRANCJA, CZWARTY ZESPÓŁ GRUPY B

PIERWSZE POLSKIE ZŁOTO W TOKIO

IGRZYSKA\\\ Karol Zalewski, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Kajetan Duszyński nie mieli sobie równych w sobotnim olimpijskim finale sztafet mieszanych 4x400 m. Po wspaniałym i emocjonującym biegu Polacy wyprzedzili Dominikanę i USA.

W finale w biało-czerwonej sztafecie 4x400 m nastąpiły aż trzy zmiany, bowiem trener Aleksander Matusiński zadecydował, że o medal Polacy powalczą w składzie: Karol Zalewski, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Kajetan Duszyński. Tym samym Zalewski pobiegł za Dariusza Kowaluka, a Kaczmarek i Święty-Ersetic zastąpiły Małgorzatę Hołub-Kowalik i Igę Baumgart-Witan. Co prawda cała trójka wraz z Duszyńskim pobiegła znakomicie w piątkowym półfinale (polski mikst pobił rekord Europy - 3.10,44 i zarazem ustanowił rekord olimpijski, bo ta konkurencja na igrzyskach dopiero debiutuje), jednak trener Matusiński w decydującym biegu postawił na dwie najszybsze w tym roku zawodniczki, czyli mistrzynię Polski Kaczmarek i wicemistrzynię Święty-Ersetic.

JAKO PIERWSZY RUSZYŁ URODZONY W RESZLU KAROL ZALEWSKI, KTÓRY DO 2018 ROKU BYŁ ZAWODNIKIEM AZS UWM OLSZTYN.

Polak pobiegł znakomicie, dzięki czemu Kaczmarek przejęła od niego pałeczkę, będąc na bardzo dobrym trzecim miejscu tuż za Dominikaną i Holandią. Co prawda po chwili wyprzedziła ją jeszcze Amerykanka, ale na ostatniej prostej Kaczmarek odrobiła straty. W efekcie Święty-Ersetic miała przed sobą tylko Dominikankę, jednak przez 400 m Polka zacięcie walczyła z Holenderką i Amerykanką. Ostatecznie na ostatnią zmianę Duszyński ruszył na trzecim miejscu, ale im bliżej było do mety, tym rywal z Dominikany słabł w oczach, natomiast Polak na ostatniej prostej włączył wspomaganie, błyskawicznie osiągając bezpieczną przewagę, by po kilku sekundach minąć linię mety jako złoty medalista olimpijski. Srebro niespodziewanie wywalczyła Dominikana, a faworyzowani Amerykanie, rekordziści mistrzostw świata, musieli zadowolić się jedynie brązem.

Fot. facebook

Natalia Kaczmarek, Karol Zalewski, Kajetan Duszyński i Justyna Święty-Ersetic, czyli pierwsi w Tokio polscy złoci medaliści olimpijscy

Po ceremonii wręczenia medali Karol Zalewski powiedział:

- POCZULIŚMY CIĘŻAR TYCH MEDALI DOPIERO WTEDY, GDY MOGLIŚMY WZIĄĆ JE W RĘCE I ZAWIESIĆ SOBIE NA SZYJACH.

Mój jest strasznie ciężki. To suma wszystkich stresów i poświęceń w karierze. W życiu sportowca jest wiele negatywnych aspektów. Ciężkie treningi, wyrzeczenia, rodzina cierpiąca z powodu tego, że większość roku spędzamy w rozjazdach na zgrupowania i treningi. Złoty medal olimpijski to zwieńczenie tego wszystkiego - stwierdził Zalewski, przyznając jednocześnie, że po zwycięskim finale zaliczył nieprzespaną noc. - Próbowałem zasnąć, ale emocje były zbyt wielkie.

A odpoczynek był mu bardzo potrzebny, bowiem kilkanaście godzin później miał w planach udział w eliminacjach biegu na 400 m. No i Polak zaczął bieg bardzo mocno i pierwszą ćwiartkę dystansu przebiegł w szybkim tempie, ale potem wyraźnie zwolnił i jedynie dotruchtał do mety. Kontuzja? Nic tych rzeczy. Po prostu były zawodnik AZS UWM Olsztyn postanowił odpuścić sobie biegi indywidualne, skupiając się na sztafecie, w której ma większe szanse na dobry wynik. Z tego samego powodu z udziału w eliminacjach zrezygnowała Justyna Święty-Ersetic.

CHOCIAŻ DO ZDOBYCIU ZŁOTEGO MEDALU PRZYCZYNIŁO SIĘ SIEDMIORO POLSKICH LEKKOATLETÓW, TO NA OLIMPIJSKIM PODIUM STANĄĆ MOGŁA TYLKO FINAŁOWA CZWÓRKA.

- Traktujcie tę trójkę (uczestników biegu półfinałowego - red.) tak samo jak finalistów. Cała siódemka to tak samo ważni pełnoprawni mistrzowie olimpijscy - apelował trener Matusiński. - Nie byłoby złota, gdyby finaliści musieli pobiec też w eliminacjach.

Organizatorzy pozostali jednak nieubłagani, w efekcie Iga Baumgart-Witan, Małgorzata Hołub-Kowalik i Dariusz Kowaluk nie dość, że nie mogli wejść na podium, to nawet zakazano im się do niego zbliżać, chociaż medale też dostaną, z tym że później!

- Cała dekoracja była dla nas trudna. Jak zaczął się hymn, to od razu łzy popłynęły. Było nam przykro, że nas nie wpuścili na podium - przyznała zapłakana i wzruszona Iga Baumgart-Witan. - Ale byliśmy niedaleko - pocieszył ją Dariusz Kowaluk. - Moim marzeniem było tu przyjechać, a w debiucie zdobyłem złoty medal.

• **4x400 m mikstów:** 1. Polska - 3.09,86; 2. Dominikana - 3.10,21; 3. USA - 3.10,22.

dryh

eprasa.pl 553006fc69